Redakcya i Administracya: Lwów, ul. Sykstuska l. 19-21. Adres dla tel.: Sera-Lwów.

GAZETA WIECZORNA

Telefon Redakcyi nr. 155. Telefon Administracyi nr. 1201.

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna") i o godzinie 6-tej wieczorem.

Ceny prenumeraty: Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii:

miesięcznie	2 K 50 h.	z dwukrotną	3 K — h.
kwartalnie	7 „ 50 „	wysyłką	9 „ — „
rocznie	30 „ — „	pocztową	36 „ — „

W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h.
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. Nekrologia za wiersz petitowy 60 hal. — Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz, wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie. — Numer pojedynczy we Lwowie 6 hal., na prowincyi 8 hal.

Nr. 255. Lwów, piątek 1. września 1911. Rok 1.

Czas odnowić przedpłatę — na wrzesień. —

Przedpłata wynosi z dostawą we Lwowie:

	1-razową	2-krotną
za wrzesień	2·40	2·60
za wrzesień—grudzień	9·60	10·40

Na prowincyi z przesyłką pocztową:

	1-razową	2-krotną
za wrzesień	2·50	3·—
za wrzesień—grudzień	10·—	12·—

Prosimy wszystkich p. t. prenumeratorów zalegających z przedpłatą za gazetę o łaskawe wyrównanie zaległości najdalej do 8., a to w celu uniknięcia zwłoki w przesyłce.

Ostatnie wiadomości

Sprawy wewnętrzne.

Ks. Thun w Ischlu.

Praga. (Tel. wł.) Cała prasa praska zajmuje się żywo audyencyą ks. Thuna w Ischlu i przykłada do niej wielką wagę.

„Bohemia" zaznacza, iż fakt, że cesarzowi zostało przedłożone z miarodajnych stron sprawozdanie o gospodarczych i politycznych stosunkach w Czechach, jak również o politycznym nastroju, tamże panującym — jest najważniejszym punktem wszystkich przygotowań do ugody. Teraz należy przystąpić do czynu. Kto oryentuje się co do celu tej sprawy, może sobie życzyć chwili, w której przeszłaby ona z mgieł nastrojów do jasnej rzeczywistości.

„Narodni Listy" zwracają się ostro przeciw wnoszeniu projektów chwilowego tylko, czy też częściowego zawarcia ugody.

Przyjazd hr. Aerenthala.

Ischl. (Tel. wł.) Minister spraw zagranicznych hr. Aerenthal przybył dziś przed południem o godz. 10·30 do Ischlu. Na dworcu został przyjęty przez dostojników dworskich. Jutro hr. Aerenthal zostanie przyjęty na audyencyi u cesarza i będzie też obecnym przy obiedzie dworskim.

O drożyznę mięsa.

Wiedeń. (TBK.). „Rathaus Korrespondenz" donosi, że burmistrz Neumayer wystosował do prezydenta ministrów memoryał w sprawie przywozu mięsa argentyńskiego. W memoryale omówione jest stanowisko wiedeńskiej Rady miejskiej, oraz stan prawny ze względu na istniejące ustawy i rozporządzenia, poczem burmistrz w imieniu gminy zanosi prośbę do bar. Gautscha, aby ze względu na najuboższą ludność Wiednia, bezzwłocznie zezwolił na dalszy przywóz mięsa argentyńskiego.

Z Węgier.

Obstrukcya w Sejmie.

Uchwały partyi Koszuta.

Budapeszt. (Tel. wł.). Przebieg i postanowienia wczorajszej konferencyi partyi koszutowskiej w kierunku prowadzenia walki za każdą cenę przeciw reformie wyborczej, stanowią w politycznych kołach przedmiot bardzo żywej dyskusyi.

Wszystkie gazety omawiają obszernie przebieg wczorajszej konferencyi.

„Pester Lloyd" zwalcza postanowienia partyi koszutowskiej i twierdzi, że wczorajsza konferencya nie sprowadziła u żadnego z członków stronnictwa zmiany w przekonaniach. Partya liczy 25 do 30 członków, którzy do obstrukcyi odnoszą się niechętnie.

Budapeszt. (Tel. wł.). Klub posłów wyznających program z r. 1848, a stojących poza stronnictwami, odbył dziś konferencyę pod przewodnictwem hr. Karoly'ego, na której postanowiono przyłączyć się do manifestu partyi Koszutha i wezwać wszystkich członków, aby w walce przeciw przedłożeniom wojskowym, w przyszłości jeszcze silniejszy udział wzięli, niż dotychczas.

Budapeszt. (Tel. wł.). Pierwszego każdego miesiąca odczytuje się w Izbie poselskiej interpelacye, na które ministrowie nie dali odpowiedzi. I dziś odczytano 86 takich interpelacyi. Poseł Benedek z partyi Koszuta zażądał, aby prezydent Izby polecił ministrom, aby w myśl regulaminu Izby na interpelacye odpowiedzieli w przeciągu 30 dni.

Podczas mowy p. Benedeka weszli na salę hr. Apponyi i Franciszek Koszut, których nie tylko ich własne stronnictwa, ale także Justhowcy bardzo serdecznie witali.

Prezydent Izby oświadczył, że odczytanie interpelacyi pozostałych bez odpowiedzi służy właśnie do tego, aby zwrócić uwagę ministrów na to, że mają na nie dać odpowiedź.

W każdym razie prezydent niema nic przeciw temu, aby w przyszłości poszczególnym ministrom przedkładano interpelacye do odpowiedzi.

Następnie przedsięwzięto szereg imiennych głosowań, które trwały do 1. godziny.

Sprawy zagraniczne.

Z nowej republiki.

Lizbona. (TBK.) Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów minister spraw zagr. Machado zawiadomił, że dnia 24 z. m. wysłał notę do poselstw zagranicznych, w której oznajmia, że rząd poręcza utrzymanie *status quo* co do wszystkich istniejących już w Portugalii obcych kościołów. Minister zapewnił, że Anglia niebawem uzna republikę portugalską.

Różne.

Złodziej Mony Lizy zgłasza się!

Paryż. (Tel. wł.) „Matin" ogłasza dziś następującą depeszę, którą otrzymał anonimowo z Glasgowa: Jeśli chcecie dostać „Giocondę", rozpocznijcie pertraktacye za pośrednictwem „Matina".

Olbrzymie wylewy w Chinach.

50.000 ludzi straciło życie!

Hankau. (TBK.) Szkody wyrządzone w prowincyach Huthe, Hunan, Kiangsi i Mukden skutkiem wylewów obliczają na 30 milionów taelów. 50.000 ludzi miało stracić życie.

Nowa epidemia.

Charbin. (TBK.) Kierownik konsulatu rosyjskiego w Kwanczuntsu donosi, że w Czangczun zauważono jakąś nieznaną chorobę epidemiczną, która objawia się bolem głowy, solucyą i utratą mowy. Śmierć następuje w ciągu dwóch lub trzech dni. Lekarze chińscy i japońscy nie są pewni co do dyagnozy. Pewien rosyjski bakteryolog, przy sekcyi zwłok Chińczyków, zmarłych wśród objawów cholery, stwierdził „endocarditis" i „colitis".

Rozruchy z powodu drożyzny.

St. Quentin. (TBK.) Demonstracye przeciw drożyźnie środków żywności wczoraj wieczorem doprowadziły do poważnych zajść. Mimo skonsygnowania policyi i wojska prawie wszystkie sklepy z mięsem i piekarnie splądrowano i zburzono. Dom pewnego kupca obrabowano i podpalono. Inne sklepy zamknięto. Oczekują przybycia większej liczby wojska.

Aresztowanie męża p. Schönebeck.

Berlin. (Tel. wł.) Dziś przyaresztowano tu pod zarzutem złożenia fałszywej przysięgi i oszustwa satyryka Webera, męża p. Schönebeck, wdowy po zamordowanym majorze.

Liga Pomocy Przemysłowej.

1910—1911.

Przekształcona w r. 1904 z Biura reklamy i propagandy zbytu wyrobów krajowych, jak ono, miała Liga za zadanie agitacyę w szerokich kołach konsumentów i kupców na rzecz dawania pierwszeństwa wyrobom przemysłu krajowego przed obcymi, oraz uświadamianie tych szerokich warstw o zbycie, stanie i warunkach rozwoju przemysłu krajowego. Zadanie to spełnia Liga Pomocy Przemysłowej i dziś, lecz jakże szerokie przybrała jej działalność rozmiary, jak bardzo zakres jej się rozszerzył i jak wielki objął obszar terytoryalny.

Podczas gdy przy organizowaniu Ligi istniało zaledwie kilkadziesiąt Towarzystw Pomocy przemysłowej, obecnie jest ogółem Ogniw 317, z 14.220 członków. Ogniwa te stanowią Towarzystwa Pomocy przemysłowej: „O własnych siłach“, dalej komitety organizacyjne i filialne. Prowadzą one programową akcyę agitacyjno-oświatową, organizacyę pracownic, niektóre prowadzą agencye handlowe, zajmują się urządzaniem wystaw i t. d. Z zadowoleniem podkreślić należy, że liczba mniej czynnych ogniw stale się zmniejsza, dając dowód, że społeczeństwo, rozumiejąc doniosłość współpracownictwa w tej instytucyi, garnie się do niej.

Pod względem organizacyjnym Liga Pomocy przemysłowej rozwinęła swą działalność na cały kraj, a praca jej nie ograniczyła się do jednej klasy lub zawodu, lecz objęła całe społeczeństwo. — Liga, rozumiejąc doniosłość wciągnięcia wsi do współpracy około ekonomicznego odrodzenia, poszła w lud i stanęła obok innych organizacyi gospodarczych do akcyi uświadamiania i tworzenia.

Środkiem atrakcyjnym tej akcyi jest wystawa ruchoma Ligi, znana w najodleglejszych i najbardziej zapadłych zakątkach naszego kraju.

Rozrosła się ona w potężny czynnik agitacyjny i dydaktyczny, a o jej doniosłem znaczeniu świadczą następujące cyfry. Od otworzenia wystawy, odbyła ona 385 postojów, a zwiedziło ją 821.515 osób. Przy sposobności prawie każdego postoju odbywają się wiece przemysłowe, w których brało udział przeciętnie 454 osób. Wiece i wystawa budzą ożywienie wśród przemysłowców i rękodzielników, którzy zaczynają coraz częściej korzystać z prawa bezpłatnego przyłączenia swych wyrobów na poszczególnych postojach do zbiorów wystawy. Takich wystaw przemysłu miejscowego odbyło się 19 większych, a 40 mniejszych. Przy sposobności postojów odbywają się też wykłady o przemyśle, ilustrowane obrazami świetlnymi. Było ich w czasie od 1. stycznia 1910 do 30. czerwca 1911 — 256, z przeciętną ilością 214 słuchaczów.

Również poza wystawą ruchomą bierze Liga udział w wiecach przemysłowych zainicyowanych przez miejscowe Ogniwa, wysyłając delegatów, celem przedstawienia przez nich potrzeb naszego przemysłu i zadań Towarzystwa.

Rozumiejąc doniosłość wystaw, jako naturalnego dopełnienia agitacyjnej pracy nad popieraniem przemysłu krajowego, jako egzaminu z rezultatów pracy wytwórczej, oraz pola bezpośredniego zetknięcia się ogółu społeczeństwa z twórczą pracą przemysłu i handlu — rozwija Liga szerszą działalność w kierunku inicyowania i urządzania wystaw i pokazów przemysłu krajowego. W roku 1910 odbyły się dwie wystawy okręgowe zbiorowe w Dębicy i w Żółkwi. Podczas wystaw odbywały się wiece przemysłowe i wykłady o przemyśle krajowym. Oprócz tych urządza Liga wystawy zawodowe, któreby umożliwiły zwiedzającym zapoznanie się z pewną grupą wytwórczości krajowej.

I tak w okresie sprawozdawczym urządzono wystawę przyborów technicznych i szkolnych oraz wystawę karnawałową.

Najważniejszym objawem działalności Ligi w tym dziale jest jarmark wyrobów krajowych we Lwowie. O doniosłem znaczeniu informacyjnem wobec ogółu z korzyści interesowanych sfer przemysłowych świadczyć może z jednej strony duża cyfra zwiedzających, z drugiej zaś znaczne obroty jarmarku. Liga brała również udział w odbytej w zeszłym roku wystawie hygieny szkolnej w Paryżu.

Poza działalnością organizacyjną i agitacyjno-informacyjną prowadzi Liga akcyę wychowawczą. Rozumiejąc doniosłość wpojenia w młode umysły poczucia obywatelskich obowiązków i zrozumienie wymagań gospodarczych kraju wpaja te pojęcia i wiadomości w rzesze młodzieży na wystawach i wystawkach szkolnych i szerzy poszanowanie i upodobanie do ręcznej pracy przez organizacyę warsztatów studenckich. Idea ta przyjęła się u nas, czego najlepszym dowodem, że w 32 zakładach naukowych oddawało się pracy w warsztatach studenckich 105 7uczniów. Drugim środkiem w tej pracy wychowawczej Ligi jest skierowywanie młodzieży wprost do zajęć rękodzielniczych i kupieckich i opiekowanie się nią w tych zawodach za pośrednictwem burs i ognisk terminatorów przy prowincyonalnych towarzystwach.

Sama Liga w internacie młodzieży przemysłowej utrzymuje 30 wychowanków.

Rozwój i rozszerzenie internatu umożliwiły nabycie przez Ligę wielkiego gmachu przy ulicy Pańskiej, którego wartość szacunkowa obliczona przez instytucye bankowe na 800000 koron, stanowi silną podstawę materyalną dla dalszego rozwoju całej organizacyi Ligi i daje pomieszczenie powiększonemu, dzięki wzrostowi agend, personalowi biura, na którego czele stoi dyrektor J. Olszewski, spiritus moens wszystkich akcyi przedsiębranych przez Ligę.

Jemu to zawdzięcza Liga takie rezultaty mimo szczupłych środków, jakimi rozporządza a złożonymi przez społeczeństwo, państwo i instytucye autonomiczne.

Mówiliśmy o uznaniu jakie sobie zdobyła Liga wśród społeczeństwa, nie można jednak pominąć tego, że znaczenie jej doceniają władze państwowe zasięgając w ważniejszych sprawach gospodarczych jej opinii.

O działalności Ligi w kierunku organizacyi wytwórstwa, handlu i kredytu pomówimy osobno.

Kronika z ostatniej chwili.

Prognoza na jutro: Galicya wschodnia i zachodnia. Pogodnie, bez opadów, temperatura niższa, silny wiatr, później pogoda.

Wypadek na dworcu kolejowym. Dziś popołudniu wydarzył się na trasie kolejowej tuż pod dworcem okropny wypadek. Pracujący przy torze robotnik Józef Sofiński, przechodził w poprzek przez szyny kolejowe. Nagle z poza masy wagonów nadjechał pociąg krakowski. Sofiński nie miał już czasu odskoczyć, padł na szyny, a maszyna połamała mu obie nogi i rękę, oraz potłukła okropnie na całem ciele, a głowa wprost została oskalpowaną.

Nieszczęśliwego złożono na wóz i przewieziono na dworzec osobowy, gdzie opatrzyło go pogotowie ratunkowe i odwiozło go do szpitala.

Ostatnie wiadomości „Ekonomisty“.

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.). Na dzisiejszej giełdzie panowała tendencya niepomyślna, mimo wiadomości o dobrym stanie sprawy marokkańskiej.

Na tendencyę wpłynęły szczególnie wiadomości z giełd zagranicznych i doniesienia z berlińskiego życia giełdowego.

Kursy przeważnie były słabe. „Alpiny“ i „Skoda“ spadły, pierwsze z 839 na 834, drugie z 684·25 na 679·50. „Staatsbahny i Kredyty“ były słabsze, „Länderbank“ utrzymał się w kursie 552. W szrankach otrzymał awans o 50 koron węgierski cukier. Na skutek dobrego oszacowania dywidendy zyskał zachodnio-czeski węgiel. „Bodenkreditaktien“ były o 10 kor. niższe, żegluga parowa o 9 kor., koleje wschodnie o 3 kor., węgierski węgiel o 8 kor.

W dalszym ciągu były też tańsze „galicyjskie Montany“ i „galicyjskie Karpaty“, a to o 3 korony.

Sprawozdania giełdowe i towarowe

Kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 1. września.

Spirytus.

Wiedeń, 1. września 1911 (telefon własny.) Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono 61·50 do 62·50 (zatrzymany).

Zamknięcie giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 1. września 1911.

Dziś o godzinie 2·30 popołudniu notowano:

Akcye austr. Zakładu kredyt. 653·25. Akcye węgierskiego Zakładu kredyt. 848·25, Akcye Anglobanku 327·25 Akcye Unionbanku 625·75 Akcye Länderbanku 552·—, Akcye Bankvereinu 547·—, Akcye Bodencredit 1307·— Akcye galic. Banku hip. 690·—, Akcye kolei państwowych 742·—, Akcye kolei południowej 121·50, Akcye Tramway A. —·—, B. —·—, Akcye kolei Elbethal —·—, Akc. kolei północnej 5090—5115 Akcye kolei czerniow. —·—, Akcye Alpiny 834·—, Akcye Rima Muranyi 693·—, Akc. Prag. Towarz. żel. 2763·—, Akc. Fabryki broni 760·—, Akcye tureckie tytoniowe 334·—, Akcye gal. karp. Tow. naftow. 786—796 Oblig. węg. indemn. 91·60 Renta majowa 92·05, Austr. Renta koron. 92·05, Węg. Renta koronowa 91·—, 56-let. Listy Tow. kred. ziemsk. 91·85, 4% Listy Banku hipot. 92·80, 4½% Listy Banku hip. 99·—, 5% Listy Banku hipot. 110·—, 4% Listy Banku kraj. 92·50, 4½% Listy Banku kraj. 99·— 4% komunalne obligacye krajowe —·—. 4% Obligacye propinac. 98.55, 4% Galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 92·80, 4% pożyczka miasta Lwowa 88·90, Losy tureckie 250·50. Marki 117·47 Ruble 254·13, Węgier. kredyty —·—, Rosyjska 5% renta z 1906 r. 103·40, Akcye Praskiego Banku kredytowego (płacono) 734·— Pożyczka m. Krakowa z 1909 roku 90·50 -- Bank depozytowy 548·50. Skoda 679·—.

Usposobienie: Miejscowe sprzedaże i słaba zagranica obniżyły kursy.

Ropa.

Ceny ropy targu lwowskiego z dnia 1. września 1911 r.

Sprawozdanie zaprzysiężonego senzala, Alfonsa Gostkowskiego, Lwów, Pasaż Hausmana l. 1., telefon Nr. 1059

Ceny podane w halerzach za 100 kg. loco cysternastacya Borysław, zamknięcie notowań godz. 5 pop.

A) Ceny ropy związku producentów
(Wedle podania Związku):

Związek żąda za prompt: po —·—
Ostatnia transakcya Związku —·—.

B) Ceny ropy pozazwiązkowej.

Waluta (termin dostawy):

Waluta 15 września	347—348.
„ 30. września	349—350.
„ 31. października	351—353.
paźdz.-listopad-grudzień	354—356.
listopad-grudzień-styczuia	357—360.
paźdz. 1911 wrzesień 1912	363—372.

Tendencya: Na targu brak jakichkolwiek transakcyi, wobec czego ceny podano przypuszczalnie. Usposobienie targu w dalszym ciągu słabe.

Ze świata.

○ **Historyczne „Pele-Mele“.** W tygodniku „Harpers Magazine“ ogłasza pani de Hegermann-Lindenorone pamiętnik o dworze Napoleona III. Między innemi znajduje się w tym pamiętniku odpis odpowiedzi, jakie cesarz Napoleon III. dawał na niedyskretne pytania, zamieszczone w pewnem „Pele-Mele“. I tak pod pytaniem: „Jaką zaletę najbardziej pan podziwia?“ odpisał: „Wdzięczność“. „Jacy pisarze są panu najmilsi?“ „Tacyt“. — „Jakie jest pańskie najmilsze zajęcie?“ — „Rozwiązywać nierozwiązalne zagadnienia.“ — „Kimbyś pan chciał być?“ „Synem mego wnuka“. — „Czyim charakterem w historyi gardzi pan najbardziej?“ „Burbona“.—„Jakie błędy najłatwiejby pan wybaczył?“ „Te, które mnie przynoszą korzyść“.

Cesarzowa Eugenia również wpisała się w owo „Pele-Mele“. Najbardziej podziwia poświęcenie, najchętniej czyta Kalderona, Byrona i Szekspira. Najmilszem swem zajęciem mieni „Czynić dobrze“. Gardzi najbardziej charakterem Lopeza (z Meksyku, który zdradził cesarza Maksymiliana), a najłatwiej wybacza błędy, które usprawiedliwia namiętność.

Prosper Merimée oświadczył, że najulubieńszym jego autorem jest — Prosper Merimée. Życzyłby sobie być Napoleonem III.

Mimo woli przypomina się turecka opowieść o kamieniarzu, który chciał być skałą, bo jest tak twarda, że jemu się oprzeć zdoła; zostawszy skałą życzył sobie zostać kroplą wody, która skałę drąży...

Trasa kanałowa.

Lwów, 1. września.

W sprawie trasy kanału galicyjskiego na zachód od Krakowa, zasięgnęliśmy u kompetentnego źródła opinii prawniczej, którą poniżej zamieszczamy. — Ekonomicznem oświetleniem sprawy zajmiemy się niebawem. (Red.)

Żądza reklamy bywa nieraz złym doradcą tych, których roznosi niespokojna i gorączkowa ambicya, zwłaszcza, gdy jest podrażniona niepowodzeniem, doznanem w pierwszym młodzieńczym rozpędzie na wielkiej arenie publicznego życia.

Zaalarmowano kraj wrzawą, że zaledwie nowe Koło zawarło z rządem układ w sprawie kanałowej, rząd gwałci ustawę z r. 1901, szukając dla kanału na zachód od Krakowa trasy innej, niż ta, którą wskazuje ustawa.

Głód sensacyi wziął się tu pod boki z nieznajomością rzeczy.

Ustawa bowiem z r. 1901 wcale trasy nie przepisuje, a mówi jedynie ogólnikowo o budowie kanału Dunaj-Odra-Wisła. Ustalenie trasy należy do egzekutywy, t. j. do rządu w porozumieniu z Wydziałem krajowym. A gdy obecnie rząd, w myśl układu z Kołem, ma przystąpić do budowy tej tylko części kanału Odra-Wisła, która znajduje się na terytoryum galicyjskiem — to nie może wejść wcale w konflikt z ustawą, jakakolwiek byłaby trasa i jakiekolwiek byłyby jej punkta końcowe ku zachodowi. Z każdego z tych punktów bowiem możliwe jest późniejsze połączenie do Odry, a rząd obowiązany jest według ustawy jedynie do połączenia Wisły z Odrą jakąkolwiek drogą.

Sejm krajowy, debatując w jesieni 1910 o sprawie dróg wodnych, również nie uważał jakiejkolwiek trasy za związaną przez ustawę. W sprawozdaniu komisyi wodnej z 29 października 1910. L. s. 7778/10 czytamy, że „co do trasy galicyjskiego kanału, komisya zauważa, że przyjęte przez ministerstwo handlu punkta końcowe kanału nie są odpowiednie... i że kanał powinien być przedłużony..."

A dalej: „Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby przy ustaleniu trasy (dróg wodnych...) postarał się o doprowadzenie kanałów galicyjskich do..."

Tak samo ewentualne uzupełnienie sieci dróg wodnych kanałami bocznymi (ślepymi), o jakie w danym wypadku może iść, nie jest wcale naruszeniem ustawy z r. 1901, gdyż z natury rzeczy wynika, że budowa wielkiej drogi wodnej, którą ustawa określa tylko mianem: Odra-Wisła, obejmuje także budowę takich „dojazdów wodnych", jakie są konieczne ze względu na alimentacyę kanału transportami, ze względu na jego rentowność, wreszcie ze względu na jego ekonomiczne przeznaczenie, ogólnikowo w ustawie powyższem mianem określone.

Tyle co do strony prawnej, która, przedstawiona jak najmylniej, miała służyć za głównego „cheval de bataille" w „nowej kampanii" przeciw obecnemu Kołu, jego prezesowi, przeciw obecnemu rządowi i wreszcie przeciw wszystkim, którzy ośmielili się, lub jeszcze ośmielą się nie brać udziału w konwulsyjnych koziołkach, wywracanych obecnie na trasie kanałowej przez „Gracchos de seditione querentes".

Ekonomiści nasi powiedzą, która trasa dla kraju najodpowiedniejsza i rozstrzygną znany spór między grupami interesów lokalnych pod kątem widzenia ogólnych interesów kraju. Jeśli zadecydują, że trasa dotychczasowa nie jest odpowiednia, to cały kraj i wszystkie jego reprezentacye będą musiały domagać się jej zmiany. Bo chyba dziecko nie uzna, że kanał nie ma być budowany tylko tak, aby ci, którzy siedzą wzdłuż pierwotnie projektowanej złej trasy, mogli lepiej sprzedawać swe grunta, ale tak, by obsługiwał centra górnicze i przemysłowe i tem samem był zdolny dostarczać krajowi tanio węgla i innych materyałów produkcyjnych.

Udogodnienia telegraficzne.

Niedawno temu weszła w życie nowa taryfa należytości telegraficznych. Taryfa ta wykazuje kilka zajmujących szczegółów. Idzie mianowicie o ustanowienie taksy słownej dla telegramów, skierowanych

do państw bałkańskich,

a więc do krajów, dokąd najkrótsza droga prowadzi przez Węgry. Spis należytości wykazuje dla tych telegramów dość różne od siebie taksy: jedną tanią via Serajevo, lub Bukareszt, i jedną droższą via Budapeszt. Zarząd poczt i telegrafów austryackich poczynił bowiem w ostatnich czasach kroki, by ruch telegraficzny do Serbii, Rumunii, Bułgaryi i Turcyi odbywał się z ominięciem Węgier. Zarządzenie to ma dla publiczności wielkie znaczenie oszczędnościowe, po rokowaniach w sprawie mięsa jednak nabiera ono pewnego odcienia politycznego.

Austrya i Węgry, pomijając wspólność obszaru celnego, tworzą pod względem polityki komunikacyjnej dwa zupełnie odrębne państwa. Węgry wobec tego liczą za każdą depeszę, przechodzącą przez terytoryum węgierskie, należytość transytową, która

podnosi cenę każdego telegramu.

Za każde słowo, nadane n. p. z Wiednia do Belgradu liczono dawniej 8 hal. Nowa, od 15 lipca b. r. obowiązująca taryfa uwzględnia w stosunku do Serbii dwie taksy, mianowicie 8 i 6 halerzy. Depesza, idąca z Wiednia do Serbii przez Budapeszt kosztuje i nadal 8 hal. Ale oprócz tego przyjmuje poczta telegramy do Serbii po 6 halerzy za słowo. Telegramy te wysyła się aż do granicy serbskiej wyłącznie po liniach austryackich. Idą one z Wiednia do Poli, stąd bez przetelegrafowywania po kablu austryackim do Sebenico, a wreszcie do Serajevo. Tu przetelegrafowywuje się po raz pierwszy i odsyła do Serbii. Stacya telegrafi

10 wagonów najlepszych, wypróbowanych kartoflarek „Alexandra" nadeszło do Syndykatu Rolniczego we Lwowie.

ANTONI LANGE.

Władca Czasu.

We czwartek, z powodu rekreacyi popołudniowej — profesor Jan Kanty Szelest, wrócił już koło godziny pierwszej do domu, gdzie mu stróż wręczył list oraz mały pakiecik, przyniesiony przez pocztyliona. Zarówno list, jak i pakiet datowany był z Indyi i pochodził od Symforyona Nirwida.

Nirwid, był to znany uczony, który z górą rok temu udał się do Indyi dla badań nad psychofizyką braminów, oraz innemi sprawami, związanemi z tym przedmiotem.

Nirwid znany był głównie w świecie naukowym, jako wynalazca nowego mikroskopu, zwanego metamikroskopem. Najdoskonalszy mikroskop nie powiększa przedmiotów więcej nad 1500 do 2000 razy. Ciałko rozmiarów 0.0001 milimetra przybiera w nim wielkość 1,15 do 0,2 km.

Metamikroskop Nirwida zbudowany był w ten sposób, że za pomocą całego szeregu zwierciadełek wklęsłych i wypukłych, połączonych z mikroskopem ulepszonym, badane ciałko odbijało się na ekranie w powiększeniu milionowem, czyli sięgało rozmiarów jednego metra.

Prof. Szelest studyował botanikę i badał tajemnicę budowy roślin; interesowało go zwłaszcza krążenie soków, rozwijanie się komórek i zjawisko wzrastania. Uchwycić wzrastanie na gorącym uczynku, ujrzeć istotę wewnętrzną tego fenomenu, przeniknąć objawy które z tym faktem się łączą — oto było marzenie Szelesta. Pr. Szelest z niezmiernym entuzyazmem powitał metamikroskop Nirwida, ale ta konstrukcya nie rozwiązywała jeszcze trudności: dla celów, jakie sobie założył był Szelest, konieczne było opanowanie czasu: jak opanować czas? jak rozciągnąć moment w bezmiary? Słowem, jak uczynić dla kategoryi czasu to, co dla kategoryi przestrzeni robi mikroskop? Nad temi zagadnieniami nieraz długie rozprawy toczył Szelest z Nirwidem.

Nirwid w sprawie istoty czasu miał swoje własne, choć nie zupełnie rozjaśnione poglądy i liczył, że mu psychofizyka indyjska niektóre braki jego myśli uzupełni. Oddawna wybierał się do Indyi — i, gdy wreszcie plan swój urzeczywistnił, zapowiedział, że w danym razie natychmiast go zawiadomi o wyniku swych prszukiwań. To też prof. Szelest żarliwie list pochwycił do rąk i otworzył pakiecik. W przesyłce była niewielka flaszeczka, zawierająca sto gramów czerwonego płynu, barwy soku wiśniowego. Na wierzchu miała białą kartkę w literach indyjskich, których Szelest nie umiał odczytać, oraz niżej, w literach łacińskich: awehaspati.

Oto są słowa listu:

Kochany Janie Kanty! Mogę Ci nareszcie przesłać szczęśliwą wiadomość o naszej sprawie. Przypadek usłużył mi doskonale.

Czy pamiętasz naszego kolegę z Paryża, indyjczyka Radżendra-Latamitrę? Był to człowiek, zarówno głęboko wtajemniczony we wszystkie dziedziny wiedzy europejskiej, jako też i w prastarą mądrość braminów. Nie da się zaprzeczyć, że o ile Europa w technice doszła do wysokiej doskonałości, o tyle zaniedbała śledzenie tajemnic duszy ludzkiej. Nie dziw też, że co do znajomości zjawisk psychicznych, jesteśmy poprostu dziećmi wobec nieograniczonej, bezdennej wiedzy braminów w tym przedmiocie.

Przybywszy do miasta Hastinapury, szczęśliwie spotkałem się z Latamitrą, który zresztą przeważnie oddał się sprawom politycznym. Dzięki niemu jednakże poznałem się z kilku braminami, jak Nisikanta, Czandraloka, Romasika i in., ludźmi ze wszech miar godnymi najwyższego szacunku, zarówno dla swej cnoty, jakoteż mądrości. Ludzie ci zastanawiali się niemało nad istotą czasu. Jest to kategorya wcale odmienna od przestrzeni, jakkolwiek ściśle z nią skoordynowana. Czas ma wartość nie tylko zewnętrzną, ale też i wewnętrzną. Jeżeli czytamy w księgach indyjskich, że ten a ten święty żył 10.000 lat — to znaczy tylko, że umiał on godzinę rozciągnąć na setki lat; dzięki potędze swego ducha pomnażał czas wedle woli i zwiększał postokroć swoje życie, nadając mu niesłychaną intensywność. Podług mądrości indyjskiej dziś i wczoraj i jutro — jest to zawsze to samo. Minuta jedna strawiona w najwyższej potędze ducha, znaczy tyle, co sto lat; na odwrót : lat, przeżytych roślinnie albo minieralnie, znaczy tyleż, co jedna minuta. Rozciągliwość czasu zatem leży w naszej mocy, o czem wiedzą Hindowie i, o ile sobie przypominam, mówił nam Latamitra, że nawet mają oni pewną tajemniczą roślinkę, która się zowie panem czasu, a która mechanicznie to czyni, do czego inni dochodzą wewnętrzną doskonałością. Bramini mianowicie mają dwie metody utrwalenia, przewyższania potęgi czasu, panowania nad nim, wreszcie wprost wychodzenia pora więzy czasu.

C. d. n.

czna Serajevo jest połączona wprost z Perą tak, że i do Turcyi mogą być nadawane depesze z obejściem Węgier. Taryfa wynosi 8 hal. za słowo. Angielska Eastern Company w Tryeście liczy telegramy do Konstantynopola po 36 hal. za słowo i nadaje je via Aranto i Valena.

Z Rumunią

została zawarta niedawno umowa, która również wyklucza linię węgierską. Telegramy do Bukaresztu idą wprost przez Lwów i Czerniowce. Taryfa wynosi 7 hal. za słowo, a ruch odbywa się szybciej, dawniej bowiem musiano każde słowo w Budapeszcie przetelegrafowywać. Także i rumuńska stacya centralna używa obecnie dla austryackich i zachodnioeuropejskich depesz wyłącznie linii galicyjskiej.

Rumunia również pośredniczy z Bułgaryą. Tą drogą nadany telegram do Sofii kosztuje 13 hal., krótszą drogą przez Budapeszt 16 hal. To podrożenie znowu spowodowane jest doliczeniem należytości tranzytowych.

Nowe to zarządzenie wydało w ostatnich kilku miesiącach bardzo pomyślne rezultaty. Nowe umowy mają też ten skutek, że ruch telegraficzny koncentrują znowu we Wiedniu. Daleko ważniejszą zaś rzeczą jest, że przez zręczne wykorzystanie istniejących już połączeń komunikacya telegraficzna staje się dla publiczności tańszą, a dla zarządu poczt rentowniejszą, gdyż ilość telegramów rumuńskich, przechodzących przez Wiedeń dochodzi dziennie do 1000.

Z DNIA.

Mona Liza.

„...pół żartem, pół seryo..."

Los Giocondy zajmuje dziś świat cały — możnaby powiedzieć, abstrahując od ludów na najniższych stopniach kultury i od tajemniczych, wtajemniczonych w kradzież, wspólników zbrodni. Ponieważ nie jestem — zapewniam — z tych, ani z tamtych, postanowiłem zasięgnąć informacyi, jak się zapatrują na cały fakt i jego konsekwencye sfery kompetentne.

Po pierwsze tedy udałem się do jednego z funkcyonaryuszy policyi miasta L. — Szczęście dało mi natknąć na agenta, mającego za sobą już sławę ustaloną, tego samego, którego imię (i nazwisko) rozgłośnem uczyniło niesłychanie przemyślne wykrycie zbrodniarzy w nagrobkach i innych sensacyjnych zbrodni, lub omal, że nie zbrodni. Zaprosiłem więc owego pana do poblizkiej traktyerni, by go na słówka wyciągnąć. Było to już nieco nad ranem.

Wypiwszy kieliszek dla nabrania animuszu, począłem wybadywać interlokutora, jak się zapatruje na kwestyę kradzieży Mony Lizy. Pan... — niestety nie mogę wymienić nazwiska genialnego, jak się okaże, kryminalisty — otóż oświadczył mi, rozglądnąwszy się uprzednio podejrzliwie a ostrożnie, czy nas nikt nie podsłuchuje:

— Ćśśś!...

Zamilkłem przerażony. — Po chwili zapytałem:

— Czy pan ma jakie podejrzenie?

Po krótkiej chwili, w czasie której czułem wzrok interlokutora, mierzący mię od góry do dołu i z powrotem, oraz przeszywający mię na wskróś, rzekł widocznie uspokojony co do mej osoby i zamiarów mąż stanu policyjnego:

— Tak.

Pytającym wzrokiem odpowiedziałem.

Detektyw trącił się ze mną wypijanemi właśnie przez nas bombami piwa i rzekł, mrużąc jedno oko:

— Czytałeś pan w „Gazecie Porannej" z 25. sierpnia notatkę kronikarską „Podziemny Lwów?"

— Nie.

— Otóż przeczytaj pan sobie. Rzuciłem okiem na przedłożony mi wycinek:

...Oto żołnierz policyjny, patrolujący ubiegłej nocy w ul. Czarneckiego, zauważył jakiegoś człowieka, idącego tą ulicą z tobołem na plecach. Chcąc się przekonać, kto to jest i dokąd idzie, udał się policyant za nim. Na rogu ulicy Kurkowej utworzył ów nieznany człowiek wylot kanału i wszedł do środka. Policyant za późno przyskoczył na miejsce, bo indywiduum to już było na dole. Kiedy policyant zapytał go, co robi w kanale, zaśmiał się ten szyderczo i znikł w czeluściach kanałów...

Gdym podniósł oczy, patrzył na mnie lekceważąco przebiegły wzrok służebnika bezpieczeństwa.

— No?

— Jakiż to ma związek?

— Jaki związek! — zawołał z goryczą strażnik porządku publicznego — Czyś pan kiedy był w kanale?

— Nie.

— Otóż mojem zdaniem zbrodnia miała przebieg następujący: Złodziej, wiedząc, że będą go ścigać na zachodzie, wyjechał bezpiecznie na wschód i to do Lwowa, a to z następujących przyczyn: Lwów nigdy nie ściągnie na siebie podejrzenia, że chowa w swem łonie dzieła sztuki, a będąc punktem węzłowym, z którego rozchodzą się drogi handlowe na cały świat — ze Lwowa można wszędzie zajechać, musi pan wiedzieć — ułatwi sprzedaż obrazu do Rosyi czy gdzie indziej, gdzie są bogaci mecenasi sztuki:

— No ale lwowska policya...

— Otóż to! my, tak jest!.. my nie damy złodziejowi ujść!

— A cóż z tem wszystkiem ma kanałowy kawał do czynienia?

Agent poczerwieniał, łysnął białkami oczu i wreszcie parsknął wielkim śmiechem.

— Otóż to! co to znaczy brak zmysłu kombinacyjnego! Ha, ha, ha! A porównaj pan tylko daty: Monę Lizę skradziono 21., nieznane rzeczy ukryto w kanale lwowskim 24., akuratnie tyle czasu, ile trzeba na przewiezienie obrazu z Paryża do Lwowa!

Oddech mi ustał. Więc...

— I pan przypuszcza, że w kanale lwowskim...

— Tak, panie! — wołał rozentuzyazmowany członek służby porządku i bezpieczeństwa, w naszym kanale jest ten obraz! Ba! więcej! Ja już od lat śledzę kanały i nagrobki. Nieraz już chowano tam różne tajemnicze rzeczy. I to

Dr. WŁADYSŁAW FILAR.

Z wycieczki do Czarnogóry.

II.

Nasz przewodnik. — Jeszcze dyskusya strategiczna. — Pierwsza gospoda czarnogórska. — Generał a chorąży.

Bozo, nasz woźnica, z pochodzenia Czarnogórzec, służył długie lata przy artyleryi austryackiej. Był nawet, jak powiada, „fajerwerkerem". Mówi wszystkimi ludzkimi i nieludzkimi językami... Rozumie trochę po polsku. Z p. Mazlem, z którym wspólnie wynajęliśmy powóz, mówi po czesku, jakby się urodził w Pradze. Ponieważ zaś zna niemal każdego wybitniejszego Czarnogórca, a jeździ prawie co drugi dzień do Cetynii, jest dla nas nieocenionym informatorem. Koników zbytnio nie popędza. Tłumaczy nam, że to chyba obojętne, czy przyjedziemy do Cetynii o 10-tej wieczorem, czy o północy. A jeśli przyjedziemy nad ranem, to nawet będzie zysk, bo hotelu nie zapłacimy, a on sobie za nocleg w powozie nic nie policzy. Przyznajemy mu naturalnie słuszność i zaraz za Kotorem zatrzymujemy się u źródełka, aby napoić konie i przepłukać nakarbolowaną bieliznę. Bozo daje się przy tej okazyi poznać, jako doświadczony pracz. Przepraną bielizną obwiesza powóz i tak, ku zdziwieniu nielicznych przechodniów, przeważnie Czarnogórców, wracających z kotorskiego targu, pniemy się powoli w górę.

Droga, prowadząca przez Lovcen do Cetynii, jest chyba jedyną w swoim rodzaju na świecie.

Włóczyłem się dosyć po Europie, ale zdumiony patrzę na to uporczywe dzieło rąk ludzkich. Przedtem prowadziła z Kotoru do Cetynii tylko karkołomna kamienista ścieżka. Dzisiaj jest ona zaniedbana, ale, idąc nią zyskuje się znacznie na czasie. Obecny zaś wygodny gościniec, (kursuje po nim stale raz na dzień automobil czarnogórski, przewożący pocztę i podróżnych), ukończony przez Austryę w r. 1879 wspina się w kilkudziesięciu serpentynach na sam prawie szczyt Lovcenu. Najwyższe wzniesienie gościńca wynosi wprawdzie tylko 1274 m., ale musimy i to wziąć pod uwagę, że droga rozpoczyna się tuż u zwierciadła morskiego. Gościniec, prawie cały kuty mozolnie w skale, przewija się jak wąż olbrzymi pod wiszącymi głazami, przeskakuje kamiennymi wiaduktami przepaście. O materyał budowlany naturalnie nie trudno. Widzimy, jak w pewnym miejscu, gdzie droga potrzebuje naprawy, robotnicy rozbijają sterczący tuż nad nią olbrzymi kamień, aby go zaraz na miejscu użyć dla zasypania utworzonej przez wodę wyrwy. Tu każdy niemal fałszywy krok konia ściąga w przepaść cały zaprząg. Wypadków też nie brak, mimo, że brzeg gościńca silnie obramowany kamiennym metrowym murem. Bozo pokazuje nam niewielką kotlinę, w którą stoczył się niedawno automobil.

Zatrzymujemy się na chwilę przy forcie Trynita, gdzie rozchodzą się drogi do Cetynii, Buduy i Teodo i spoglądamy w dół. Przed nami roztacza się panorama piękniejsza może, niż z Rigi.

Im wyżej się wznosimy, tem wegetacya staje się coraz więcej skąpą. Na dole za Kotorem widzieliśmy jeszcze cyprysy, figi, winograd, pnący się po słupkach, drzewo oliwne. Nieco wyżej spotkać można było już zdziczałą figę i drzewo granatowe (punica granatum L.). Dość wysoko dochodziły plantacye tytoniu i polka kukurydziane. Teraz spostrzedz można zaledwie karłowate dęby i buki, z chwastów, pokrzywę, pewien rodzaj mocno woniejącej mięty i jakieś nieznane mi, wielkie czerwono kwitnące osty. Na tych ostatnich gnieżdżą się gromadnie owady, a zwłaszcza charakterystyczny tutaj Podonta dalmatina (Baudi). Dość częstym jest tutaj Acanthus mollis L., którego liść, a raczej kształt jego służył ku zdobieniu starożytnych kolumn stylu korynckiego.

Bozo zwraca nam uwagę na trzy forty, które stąd dobrze widać: Vermac, Gorazda i Pestingrad. Wszystkich fortów ma być w okolicy zatoki kotorskiej około 40. Bozo zachwyca się jako były artylerzysta, olbrzymiemi działami, które tam niedawno wywindowano. Twierdzi, że można z nich z łatwością ostrzeliwać przez Lovcen nawet Cetynię. Nie śmiem mu zbytnio oponować, choć robię nieśmiałą uwagę, że w linii powietrznej oddalenie z tych fortów będzie więcej wynosiło niż 10 km., o których on ciągle mówi. Na dowód pokazuję mu mapę. Ale Bozo uważa ją za bezwartościową, uznając wiarygodność tylko austryackich kart generalnego sztabu. Ponieważ nie mamy ich pod ręką, godzę się na wywody Boza, ale p. Mazel podejmuje dyskusyę i udowadnia byłemu artylerzyście, że zanimby armaty austryackie doszły do strzału, zdemontowanoby je z Lovcenu — kamieniami. Dyskusya zaczyna być zażartą i prawie niepatryotyczną. Na szczęście dojeżdżamy do gospody. Nasz woźnica i przewodnik, który widocznie zawodowo żadnego szynku nie pomija, zapytuje nas, czy nie napilibyśmy się czarnej kawy, lub rakiji (wódki).

Gospoda stoi wprawdzie jeszcze na terytoryum austryackiem, ale utrzymuje ją Czarnogórzec. Stąd wygląda ona jak wszystkie inne przydrożne gospody czarnogórskie, w których później niejednokrotnie musieliśmy popasać. Wprost z drogi wchodzi się do wielkiej okopconej od wiecznego dymu izby, gdzie ogień pali się na ziemi. Nad nim umieszczony jest kociołek, wiszący na łańcuchu u krokwi dachu. Powały zwyczajnie niema, w kącie izby stoi stół z kilku flaszkami wódki i wielką butlą czarnogórskiego wina. Kilka prostych ławek i niskich stołków, o trzech nogach i półkolistem

panu powiem: Tam są schowane bezcenne rzeczy.

— W kanałach?

— Tak! Tam jest cała galerya obrazów, pokradzionych z muzeów i pochowanych aż do czasu, gdy ludzie o nich mówić przestaną.

— Galerya obrazów?! Ależ na Boga! dla kogo? dla kogo?

Mój interlokutor pochylił się ku memu uchu i rzekł bardzo, bardzo cicho:

— Dla lwowskich masonów! To jest jeden moment z ich życia podziemnego.

Wiadomości polityczne i społeczne.

Sprawy zagraniczne.

Układ niemiecko-rosyjski.

Wiadomość „Wiener Allgemeine Zeitung“, podana za paryskim „Temps“'em o tajnym układzie między Rosyą a Niemcami, którego tekst i ocenę zamieściliśmy w „Gazecie Wieczornej“ z dnia 22. sierpnia b. r. spotkała się z gwałtownem, może nawet nieco za gwałtownem zaprzeczeniem ze strony „Nowoje Wremia“. Zgodnie z nami stwierdza „Now. Wr.“, że ostrze takiego układu byłoby zwrócone przeciw Austryi, ale też zaznacza, że ten właśnie moment jest dowodem przeciw zawarciu takiego traktatu.

Zraktat ów, jak sobie nasi Czytelnicy przypominają zapewne, miał się składać z trzech punktów: Pierwszy zapewniał w tym sensie, że żadna strona nie dopomoże nikomu innemu w walce przeciw stronie drugiej; drugi zapewniał *status quo* na Bałkanach; trzeci wreszcie regulował ingerencyę Rosyi w sprawie perskiej.

„Nowoje Wremia“ nazywa wiadomość o takiej treści układzie naiwną. Zapewnienie, że Niemcy nie będą przeszkadzały Rosyi w Persyi, jest niepotrzebnem wobec istniejącej umowy rosyjsko-angielskiej.

„Zwrot, odnoszący się do *status quo* na Bałkanach mógłby zwracać ostrze zaczepne przeciw Austryi, dlatego taka część tajnego układu nie da się pomyśleć“. Również zapewnienie, że żadna ze stron nie wspomoże strony trzeciej we walce przeciw drugiemu kontrahentowi układu, byłoby złamaniem umów wewnątrz trójprzymierza i trójporozumienia. Wiadomość „Tempsa“ należy uważać za „ballon d' essai“.

Takie same stanowisko zajmuje i „Rossija“,

W każdym razie należy to zanotować, że układ o *status quo* na Bałkanach nawet tak ostrożne w polityce międzypaństwowej pisma uważają za zaczepkę względem Austryi. Jest to zresztą pogląd zupełnie uznany przez wszystkie sfery, zajmujące się polityką. Bez względu na już poczynione kroki nie uważa Austrya obecnego stanu rzeczy na Bałkanach za taki, jakiego życzyćby sobie należało na przyszłość. Jakie zaś zmiany zajść powinny, pozostaje na razie tajemnicą biurek dyplomatów.

Kongres Młodoturków.

W Salonikach rozpocznie się 18-go b. m. kongres Młodoturków. Sądząc po naprężonej sytuacyi wewnątrz komitetu i po stosunku komitetu do obecnego rządu, nie idącego zupełnie podług życzeń komitetu, należy się spodziewać, że kongres będzie miał przebieg dość burzliwy. Zarazem jednak będą decydującemi wyniki, do jakich kongres dojdzie, dla przyszłej jego polityki i polityki Turcyi wogóle. Mimo rozluźnienia wewnątrz partyi i mimo wciąż niezałatwionego przesilenia ministeryalnego, jest komitet młodoturecki jeszcze dość silny, by wywrzeć wpływ na politykę państwa.

Przedmiotem obrad kongresu mają być, obok polityki, sprawy rozwoju szkolnictwa i oświaty publicznej i sprawy wewnętrzne natury ekonomicznej.

Richter na wolności.

Inżynier Richter przybył przedwczoraj do Salonik w towarzystwie oficera tureckiego i zamieszkał w domu jednego z tutejszych Niemców, pragnąc wypocząć przed powrotem do ojczyzny. Czuje się zupełnie znużony i znękany ciągłymi pogróżkami bandytów. Z początku bandyci dobrze go traktowali, później zaś go nękali. Opowiada, iż zwątpił był już w swe ocalenie. Nie chce powiedzieć, gdzie był więziony. Oświadcza, iż podczas podróży jego z Elassony do Salonik władze tureckie traktowały go bardzo przychylnie. W Elassonie władze tureckie nie zatrzymywały go, lecz on sam dobrowolnie tam się zatrzymał celem wypoczynku.

Powyższe oficyalne sprawozdanie ma na celu stwierdzić, że pogłoska, jakoby władze tureckie zatrzymywały Richtera w Elassonie, była błędna. Należy się spodziewać, że teraz już sam Richter, wypocząwszy, zabierze głos i powie coś o swych przejściach, a nawet istnieje pogłoska, że jedno z pism niemieckich zakupiło już wspomnienia i wrażenia męża

„polytropos, hos mala polla planehthe...“

Dotąd istnieje tylko opowiadanie Kaimakana Elassony, które brzmiało: „Richter opowiadał mi, że miejsce pobytu było mu nieznanem, ale zdaje mu się, że znajdował się w Grecyi. Czasem przychodziły do niego osoby przebrane, które mówiły po grecku, ale nie wyglądały wcale na rozbójników, Richter podał, że z łatwością poznałby tych ludzi, ponieważ ma dobrą pamięć dla fizyonomii. Podczas trzymiesięcznej niewoli słyszał raz w swej tajemniczej kryjówce okrzyki hurra. Ktoś wymówił w pewnej odległości wyraz „Germanos“ poczem Richter chciał już odpowiedzieć okrzykami, ale został zmuszony do milczenia. Richter przypuszcza, że to byli greccy żandarmi“.

Nowy gabinet japoński.

Markiz Saionyi utworzył już gabinet, w skład którego wchodzą jako ministrowie: spraw zagranicznych wiceksiążę Uchida, dotychczasowy poseł japoński w Waszyngtonie; spraw wewnętrznych Hara; oświaty Matsuda; sprawiedliwości Hazeba, dotychczasowy przewodniczący izby posłów, wszyscy trzej z partyi Seiynkwai'ów; skarbu Yonemoto; handlu były poseł japoński w Wiedniu Makino; komunikacyi hr. Hayaszi, były minister spraw zagranicznych; wojny generał Iszimoto; marynarki br. Saito.

---

oparciu stanowi całe umeblowanie pokoju gościnnego. W kącie wielka płyta kamienna: to piec piekarski. Piecze się na nim chleb w ten sposób, że nakłada się na płytę najpierw rozżarzony na ognisku węgiel drzewny. Po dostatecznem ogrzaniu się kamienia, usuwa się węgle i rozmieszcza się wyrobione ciasto. W izbie i koło domu bardzo brudno. Dużo jest w tem przesady, jeżeli się czyta choćby w podręcznikach szkolnych, o pracowitości kobiet czarnogórskich. Przeciwnie, są one nawet dość leniwe i nie dbają choćby o prymitywną schludność domu i zagrody. Za to każdą Czarnogórkę, o każdej porze dnia można spotkać z mosiężnym, podobnym do krótkiej wązkiej rury młynkiem do kawy. Tutaj gotuje się bowiem i pije czarną kawę, sporządzoną na sposób turecki przez cały dzień. Jest ona bardzo tania, tak, że we wszystkich kawiarniach i gospodach filiżaneczka wybornej czarnej kawy kosztuje zaledwie 6 hal.

Wchodząc do izby, zastajemy kilku Czarnogórców, pijących kawę. Witają się z nami bardzo uprzejmie, przykładając rękę po wojskowemu do maleńkiej okrągłej czapeczki. Serdeczność ich rośnie, gdy im Bozo tłumaczy, że wszystko troje jesteśmy Słowianami. Ofiarujemy naszemu woźnicy filiżankę kawy. On jako człek dobrze wychowany traktuje nas własnymi papierosami i mruga nieznacznie, pokazując oczami na jednego starego Czarnogórca. Przy najbliższej sposobności szepce mi po cichu, że coś nam o nim później opowie.

Po 10 minutach żegnamy się z gospodynią i jej gośćmi; ci życzą nam szczęśliwej drogi, wołając za nami: Sreczan put! S-bogom! — My im oopowiadamy: Ostajte zdrawo!

Po usadowieniu się w powozie, Bozo puszcza wolno koniom lejce, i opowiada nam o synu owego starego Czarnogórca, na którego zwracał nam w gospodzie uwagę.

Był on barjaktarem t. j. chorążym wojsk czarnogórskich. Dla błahej przyczyny zamordował dyrektora policyi, a swego brygadyera ciężko postrzelił.

A stało się to w następujący sposób:

W Podgoricy, najludniejszem mieście Czarnogóry, był do niedawna gubernatorem gospodin Jovo Martinovic, organizator i komendant artyleryi czarnogórskiej. Karyerę wojskową rozpoczął przy artyleryi austryackiej i był nawet przez pewien czas stacyonowany w Krakowie. Wojna turecko-czarnogórska zastała go jako oficera austryackiego w Castelnuovo. Na wieść o pierwszych strzałach, Martinovic, nie żegnając się ze swym komendantem uciekł nocą i przeszedł do armii czarnogórskiej. Tu walczył mężnie przez cały czas kampanii. Austrya później wybaczyła mu dezercyę, a nawet go kilkakrotnie dekorowała.

Martinovic był bardzo popularnym w kraju i stale rezydował w Podgoricy, gdzie ma jeszcze dziś jakąś niewielką posiadłość.

Pewnego wieczora zabawiał się z kilku świeżo dymisyonowanymi ministrami w kawiarni Obilitza. Gdy nadeszła północ, o której to porze zamyka się w Czarnogórzu wszystkie szynki i kawiarnie, wszedł do kawiarni gaziwoda, t. j. naczelnik policyi i wezwał obecnych do rozejścia się. Przy drugim stole, czy nawet przy tym samym, siedział również ów barjaktar, którego ojca poznaliśmy w gospodzie. Ten, wezwany przez gaziowdę do opuszczenia lokalu, mając nieco w czubku, nie chciał tego uczynić. Wówczas gaziwoda popchnął go ku drzwiom. Oburzony barjaktar obrócił się i zapytał, kto go uderzył. Generał Martinowie nie chcąc dopuścić do awantury, ufny w swą popularność, choć nic nie miał z tem wspólnego, śmiejąc się powiedział: „To ja ciebie uderzyłem!“

Barjaktar mu na to: „Gospodine! żołnierza bije się szablą, albo strzela z rewolweru, nie bije się zaś. jak psa!“

Na tem chwilowo skończyło się. Ale na drugi dzień doniesiono Martinovicowi, jako gubernatorowi, że barjaktar już od rana pije; należy więc mieć się przed nim na baczności. Ale Martinovic nie przywiązując do tego wielkiej wagi, kazał nawet barjaktara wpuścić do siebie do kancelaryi popołudniu, gdy ten zgłosił się do niego pod pretekstem jakiegoś interesu. W tym samym pokoju siedział i gaziwoda. Barjaktar wszedł, nie namyślając się długo wydobył rewolwer i strzelił najpierw do Martinovica. Martinovic nie miał, jak zwyczajnie swojego rewolweru za pasem, lecz w biurku, a przytem ciężko ugodzony, stracił przytomność. Wówczas barjaktar dał jeszcze kilka strzałów do gaziwody i położył go na miejscu trupem.

Strzały usłyszał policyant i wpadł do sali. Tu zobaczywszy dwóch zbroczonych krwią i leżących na ziemi rzucił się za uchodzącym barjaktarem. Strzelił za nim, ale pierwszy strzał chybił i ranił innego policyanta nadbiegającego z boku. Wówczas policyant dał jeszcze pięć strzałów do barjaktara i ubił go na miejscu.

Barjaktara pochowano w Podgoricy, jako tęgiego junaka i wystawiono mu piękny grobowiec, a wojsko bez oficerów odprowadziło ciało jego z dobytą bronią na cmentarz. Martinovic, jako nieuleczalny kaleka, został spensyonowany i przez dłuższy czas nie mógł pokazać się na ulicy. (C. d. n.)

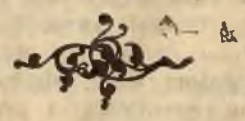

Z caratu.

Golgota katolicyzmu.

Przed sądem okręgowym mińskim stanął ksiądz Miłaszewski, proboszcz z Rubieżewicz w gub. mińskiej, oskarżony o samowolne otworzenie tamże kościoła czy kaplicy.

Sprawa przedstawia się w sposób następujący:

Katolicy rubieżewiccy otrzymali pozwolenie na budowę kościoła, którą też rozpoczęto, a tymczasem mieli pozwolenie inne na odprawianie zbiorowych modlitw.

Ponieważ modlenie się takie pod gołem niebem nie jest właściwe, przeto ks. Miłaszewski oddał na rzeczony użytek swoją plebanię, gdzie ustawiono stół, nakrywany na czas nabożeństwa obrusem i gdzie właśnie, zgodnie z pozwoleniem, modlono się.

Szereg artykułów w „Mińsk Słowie“ spowodował zajęcie się tą sprawą policyi miejscowej, która budowlę uznała za kościół i skierowała sprawę do sądu.

Bronił proboszcza p. Wołyńskij i choć przytoczył powyżej wymienione okoliczności, skazano jednak księdza na 50 rb. grzywien.

Ks. Miłaszewski ma zamiar apelować do izby sądowej — względnie aż do senatu.

Represye przeciwko żydom na uniwersytecie warszawskim.

W telegramach z Warszawy zamieszczoną została wiadomość, iż do uniwersytetu warszawskiego przyjęto tylko 60 żydów. Otóż w uzupełnieniu tej krótkiej wiadomości podajemy następujące szczegóły. W liczbie 60, znajduje się 45 takich, którzy ukończyli gimnazya z medalami, oraz 15 przenoszących się z innych uniwersytetów rosyjskich. Zydzi, którzy ukończyli gimnazyum bez medalu, nie będą wcale przyjęci. Wiele żydów zapisało się na wydział przyrodniczy uniwersytetu w nadziei, że następnie przejdą na wydział lekarski. Dowiedziawszy się, że władze uniwersyteckie na to się nie zgadzają, żydzi ci w znacznej części wyjechali do uniwersytetów zagranicznych, część zaś przeniosła sie do instytutu weterynaryjnego. Niektórzy żydzi po ukończeniu wydziału prawnego, — wobec trudności jakie obecnie robią żydom w adwokaturze, — podali prośby o zapisanie ich na nowo do uniwersytetu, lecz na inny wydział.

Wojska austryackie pod murami Lwowa.

Rzadko w dziejach wojennych wydarza się, by wojska jakieś stały przez dłuższy czas pod murami miasta, które nie jest w stanie się bronić. Owóż właśnie taki *casus fatalis* wydarzył się wojskom austryackim i to pod naszym Lwowem — w dodatku w chwili, gdy miasto to miało zostać okupowane na rzecz Rosyi. Ale na wstępie tu zaraz trzeba dodać, że odgrywały w całem tem zdarzeniu głównie względy politycznej natury.

Jak wiadomo, projekt pierwszego rozbioru Polski wyszedł z Prus od króla Fryderyka. Projektem tym podzielił się on ze swą aliantką Katarzyną. Lecz tu napotkał zrazu na opór z tego powodu, że tajnym zamiarem znowu Rosyi było objęcie wszystkich ziem polskich w swe posiadanie. Opór ten jednakowoż długo u Katarzyny nie trwał — wkońcu więc nastąpiła między obu państwami co do przyszłości Polski ugoda. Pozostawało jeszcze trzecie sąsiednie mocarstwo — Austrya.

Ta na propozycye Fryderykowe — zrazu również odpowiadała odmownie — zajęła, coprawda, niedawno Spiż, ziemię należącą do Polski — lecz na dalszy zabór nie godziła się.

W tej odmowie odgrywała jednak rolę nie tyle niechęć cesarzowej Maryi Teresy do podobnych czynów — ile raczej szczegół dla Austryi pierwszorzędnej wagi. Oto bowiem Austrya miała swą linię rozwojową i przyszłych zaborów, wytyczoną na północ w kraje niemieckie i na południe ku morzu, nowy zaś ten zabór Polski zbaczał zupełnie od tej drogi — odchylając się od niej zanadto na wschód — w stronę najmniej dla Austryi interesującą.

To też kanclerz austryacki Kaunitz w propozycyach swego dworu zamiast Polski, chciał by Austryi dano albo którąś z prowincyi niemieckich, jak Glatz, Bajmt, potem Śląsk, wreszcie nawet Bośnię i Serbię z Belgradem, a dopiero na samym końcu stawiał swe postulaty co do ziem polskich.

Ale, że tamte mocarstwa myślały tylko o rozbiorze Polski — innych kombinacyi i wynikłych stąd komplikacyi unikały, przeto Austryi nie pozostawało nic innego, jak tylko wreszcie zgodzić się na zabór części ziem Rzeczypospolitej.

Zanim jednakowoż te jej pretensye, zostały należycie zdefiniowane, w czem dotkliwie dawał się odczuwać brak mapy ziem polskich, i zanim one zostały powzięte przez Rosyę, która na ich obszar, jako wkraczający już w przyszły stan posiadania tego mocarstwa się niezgodziła, poczyniono już w Wiedniu szereg przygotowań, zajęcie przyszłej prowincyi mających na celu. Tu na plan pierwszy wysunął się Józef II. On to na spółkę z prezydentem nadwornej Rady wojennej, generałem Lacym, układał całą akcyę okupacyjną, on to dyrygował przygotowaniami, on też, pełen niecierpliwości, kiedy nareszcie cała się sprawa zakończy, słał rozkaz za rozkazem, byleby wkroczenie oddziałów okupacyjnych przyspieszyć i w ten sposób ubiedz nie skończone jeszcze rokowania dyplomatyczne — on wkońcu pospieszył, wkrótce po załatwieniu pierwszych czynności wprowadzenia nowego rządu do świeżo zajętej prowincyi, by własnemi oczyma ją oglądać.

Jak z tego pobieżnego bardzo szematu widać, udział cesarza był w tej czynności bardzo wydatny.

Na jego też rozkaz wyruszył jeden z pięciu korpusów, mających okupować ziemie polskie, pod dowództwem jenerała Esterhazego dnia 8 czerwca 1772 z Homonu na Węgrzech, by zająć miasto Lwów. Wobec tego, że nie obawiano się nigdzie oporu, korpusik ten był mały — ale że głównie chodziło o szybkość działania, by Lwów został definitywnie zajęty przed skończonemi w tym względzie układami dyplomatycznemi w Petersburgu, więc składał się głównie z lekkiej jazdy husarskiej i dwu ledwo batalionów piechoty.

Ze strony polskiej też, w rzeczy samej oddział ten nie był nigdzie po drodze zaczepiany. Zresztą nawet wojsk polskich żadnych w tych okolicach nie było. Konfederaci bowiem barscy trzymali się w zachodnich stronach i to w miejscach warownych, jak Tyniec, zresztą mieli dość do czynienia ze ścigającemi ich wojskami rosyjskiemi, armia zaś królewska trzymała się bardziej w pobliżu Warszawy — a więc ku północy,

Natomiast wojska austryackie miały skąd inąd doznać wstrętów. Oto całą tę połać kraju zajęły wojska rosyjskie, niby pod pozorem walki z konfederatami, raczej również dla anektowania ich na swój rachunek, a że uważały tę część już za swoją własność, więc też z wielką niechęcią patrzyły na wkraczające tu przyjacielskie wojska cesarskie.

To też stosunek, zrazu sprzymierzeńczy, począł nabierać coraz to bardziej wrogiej barwy, im głębiej w kraj posuwały się wojska austryackie. Zrazu więc dostarczały magazyny rosyjskie mąki i wogóle żywności korpusowi Esterhazego, potem jednak dostaw tych odmówiono z tym małym dodatkiem, że wzbroniono wogóle wojskom austryackim przekroczyć kordon rosyjski.

Niezrażony tem Esterhazy, postanowił w myśl otrzymanych instrukcyi, zająć Lwów — do którego go nawet nie chciano dopuścić — coute que coute.

Z zajmującym to miasto jenerałem rosyjskim, Kamieńskim, nie mógł się w żaden sposób listownie porozumieć — bo ten korespondencyę pod rozmaitymi pozorami zwlekał i zrywał — nie pozostawało więc nic innego austryackiemu generałowi, jak pojechać osobiście do głównej kwatery rosyjskiej, t. j. do Lwowa.

Koło Lubienia nie chciały go wojska rosyjskie wraz z jego eskortą przepuścić — od samego Lwowa miano go według pierwotnego planu odpędzić kulami armatniemi.

Lecz mimo to przemogły względy przyjaźni, jaka panowała między obydwoma dworami — i Esterhazy cało dostał się do Lwowa 25 czerwca 1772. Lecz na tem i koniec całych sukcesów jego. Dostał się coprawda do Lwowa, lecz tylko jako gość jenerała rosyjskiego i to gość pilnie strzeżony, bo z rozmysłu niby dla pełnienia honorów wojskowych postawił mu jenerał Kamieński obok jego kwatery wartę rosyjską. Natomiast cały jego korpus musiał obozować pod Lwowem, zrazu w okolicy Basiówki, a potem Kulparkowa.

Nawet osobista wymowa Esterhazego, po której się on tyle spodziewał, na nic się tu nie przydała, bo Kamieński, gdy mowa schodziła na rzeczy wspólnego ich stosunku, a zwłaszcza, gdy chodziło o opuszczenie przez wojska rosyjskie Lwowa, łgał, jak najęty. Razu pewnego nawet urządził bal niby pożegnalny, w czasie którego zebranym paniom z żalem mówił, że musi Lwów już za parę dni opuszczać, tymczasem ani mu się to śniło.

Nic więc też dziwnego, że Esterhazy, gdy mu się już ta gra w ciuciubabkę sprzykrzyła, rozpoczął z powrotem pisemnie tylko porozumiewać się z jenerałem rosyjskim, wychodząc z tej słusznej zasady, że *verba volant, scripta manent.*

Nic też nie pomogło i przybycie pod Lwów z dalszymi oddziałami Hadika, który miał powierzoną komendę naczelną nad wszystkimi kompusami okupacyjnymi.

I on tylko z nieliczną eskortą mógł we Lwowie zamieszkać. Sam korpus jego musiał być rozlokowany pod Lwowem — a choć z jednej strony parady i defilady obu sprzymierzonych armii miały świadczyć o dobrych wzajemnych stosunkach, to znowu z drugiej strony Austryacy słali pisma do swych pełnomocników i do Warszawy i do Jass, gdzie była główna kwatera armii operującej z Turcyą, by przecież raz kres położyć tak przykremu położeniu.

Nie na wiele i te skargi się zdały, wojska austryackie od czerwca, przez lipiec, sierpień, aż do połowy września, musiały czekać pod murami Lwowa, na moment, kiedy go opuszczą Rosyanie.

Takie długie czekanie ich pod Lwowem dało nawet powód, że w historyografii naszej utarła się legenda, jakoby to właśnie obronna postawa tego miasta była przyczyną tak długiego stosunkowo oblężenia, dziwnego zresztą, ponieważ przez ten czas nie padł ani jeden strzał.

Niestety, mimo, że legenda ta jest piękną, mimo, że składa chlubny dowód bohaterskości mieszczan lwowskich, musimy ją rozwiać, ponieważ faktycznie rzecz inaczej się przedstawiała; jedynym powodem, dla którego Austryacy się do miasta nie dostali, była opozycya w tym względzie Rosyan.

Wreszcie podpisane zostały ostatecznie austryacko-rosyjskie umowy rozbiorcze, na skutek też których jenerał Rumiancow zawiadomił Esterhazego pismem z datą 24 sierpnia 1772, że Kamieński otrzymał rozkaz opuścić Lwów.

Cierpliwość austryacka została coprawda wystawiona jeszcze na parotygodniową próbę, bo dopiero 15 września opuścił ostatni żołnierz rosyjski Lwów, lecz od tego dnia skończyły się wreszcie szykany rosyjskie i rozpoczęły się rządy austryackie w tem mieście.

Magistrat miejski stawiał zrazu coprawda trochę oporu, tak przy uroczystym ingressie do katedry gubernatora Pergena i instalacyi nowych rządów — zanosił skargi na to do króla i nie chciał składać przysięgi sądowej, nie uwolniony od poprzedniej, złożonej królowi polskiemu Stanisławowi Augustowi, lecz w końcu widząc, że nic tym oporem, prócz kar, nie wskóra, znikąd bowiem pomocy spodziewać się nie może, poszedł za przykładem innych urzędów niegdyś polskich i bezbronny oddał się nowemu panu.

DR. BRONISŁAW PAWŁOWSKI.

Cholera we Włoszech.

Według najnowszych sprawozdań sanitarnych cholera we Włoszech rozszerza się w zastraszający sposób. W pismach codziennych wprawdzie panuje na ten temat bezwzględne milczenie i gazety donoszą tylko o wypadkach cholery za granicą, władze jednak wiedzą dobrze o tem, że cholera w roku bieżącym grasuje we Włoszech gorzej niż kiedykolwiek. Wie o tem nawet i ludność w niektórych okolicach, czego dowodem ostatnie rozruchy w dolnych Włoszech.

Ostatnie sprawozdanie austryackich władz sanitarnych donosi, że w czasie od 1. czerwca, aż do 5. sierpnia, to znaczy w przeciągu dziewięciu tygodni w całych Włoszech zachorowało na cholerę 4228 ludzi, z tego 1640 z wynikiem śmiertelnym. Nie jest to jednak obraz całkowitych spustoszeń spowodowanych zarazą, gdyż od 5. sierpnia czyniła ona znaczne jeszcze postępy.

W czasie pomiędzy 1. do 5. sierpnia, a więc w przeciągu 5 dni skonstatowano we Włoszech 1039 wypadków cholery i 389 śmierci. Przed miesiącem zdarzyło się w przeciągu 5 dni około 400 wypadków śmierci, od 11. do 16. lipca notowano 240 zachorowań, od 17. do 21. lipca 533, w czasie od 22. do 26. lipca nowych 593, a teraz liczba ta coraz się podnosi. Od 27. do 31. było 813 wypadków zachorowań i 326 śmierci, a ostatnio od 1. do 5. sierpnia aż 1039 chorych i 389 wypadków śmierci w całych Włoszech. Każdy tydzień wykazuje dalsze rozszerzanie się zarazy, która obecnie w przeciągu 9 tygodni pochłonęła trzy razy tyle ludzi, co w roku ubiegłym.

Rząd włoski przyznaje nawet wobec lekarzy, że podczas lata już zwyż 4000 ludzi zachorowało na cholerę.

W Neapolu zdarza się teraz przeciętnie 18 zachorowań dziennie, w Palermo aż 36, a w najnowszych czasach donoszą o wypadkach zachorowań z Włoch środkowych i północnych.

Przed rokiem, kiedy stan nie był tak groźny można było we włoskich pismach więcej czytać o cholerze. Obecnie, z powodu wystawy rząd pragnie ukryć wszystko, choć obecnie zaraza już panuje wszechwładnie i nie da się tak łatwo opanować.

W sierpniu 1910 obserwowano tylko małą liczbę wypadków cholery, zawleczonych podobno z Rosyi do Trani. Potem zaraza zaczęła szerzyć się gwałtownie, w sierpniu wzmogła się znacznie, a do 19. października notowano w roku ubiegłym w całych Włoszech 1241 wypadków choroby, a 657 śmierci. Do 15. października wzrosła liczba zachorowań do 1538, a śmierci do 788. Do końca roku stwierdzono ogółem 1900 wypadków zachorowań i 900 śmierci.

W roku bieżącym liczba wypadków śmierci podczas lata dochodzi do 1640, a zachorowań do 4200, chociaż za dwa ostatnie tygodnie niema wykazów. Należy się więc obawiać ponownego zawleczenia tej choroby do Austryi.

Po zamknięciu wystaw we Włoszech zapewne sprawa cholery stanie się mniej tajemniczą, tembardziej, że, jak się zdaje, rząd włoski jest już wobec niej bezsilny i straszny gość azyatycki coraz groźniejszą wobec Austryi przybiera prostawę.

KRONIKA

Kalendarzyk:

Dziś: 1. Rzym. kat. Idziego Opata.
Gr. kat. Dzierzysła.
Wschód słońca o godzinie 4·40 rano, zachód o godzinie 6·09 po południu.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W piątek 1. września „Piękna Rizetta“, operetka w 3 aktach L. Falla.

W sobotę 2. września popołudniu, wyjątkowo o godz. 3. pierwsze przedstawienie dla młodz. szkolnej „Ostatnia wola“, komedya w 3 aktach Aleks. hr. Fredry i „Warszawianka“ pieśń w1 akcie Wyspiańskiego.

Wieczorem o godz. pół do 8-mej „Miłość cygańska“, operetka w 3. akt. Fr. Lehara.

W Niedzielę 3. września popoł. o godz. poł do 4-tej „Złoty wiek rycerstwa“, żart sceniczn. w 3. akt. Marlowa.

Wieczorem o godz. pół do 8-mej „Piękna Rizetta“, operetka w 3. akt. z Drol. L. Falla.

W poniedziałek 4. września „Eros i Psyche“, dzieło sceniczne w 7 obraz. J. Żuławskiego; z Różą Łuszczkiewiczówną w roli Psyche.

We wtorek 5. września „Gejsza“, operetka w 3 aktach Sydney Jonesa.

W środę 6. września „Dzwon zatopiony“, baśń dramatyczna w 5 aktach. G. Hauptmana, z Różą Łuszczkiewiczówną w roli Rusałki.

W czwartek 7. września „Hrabia Luksemburg“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

W piątek 8. września popoł. „Piękna Marsylianka“, sztuka w 4 aktach Bertona, wieczorem wpół do 8-mej „Gejzsza“, operetka w 3 aktach Sydney Jonesa.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Piątek 1. września „Kordyan“.
Sobota 2. września „Damy i huzary“,
Niedziela 3. września „Madame Sans Gene“.
Poniedziałek 4 września „Damy i huzary“, komedya Al. hr. Fredry.

Repertuar operetki poznańskiej.

Nowy Sącz (do 2 września).
W piątek „Hrabia Luksemburg“.

Krynica (3—7 września).
W niedzielę „Lalka“.
W poniedziałek „Baron cygański“.
We wtorek „Czar walca“.
We środę „Hrabia Luksemburg“.
We czwartek „Dziewczę z laleczką“,

— **Nadzwyczajne Walne zgromadzenie** członków związku urzędników c. k. kolei państwowej odbędzie się w poniedziałek dnia 4-go września o godz. 7-mej wieczorem w lokalu Koła miejscowego (Grodecka 2 B II. p.) z nast. porządkiem dziennym: 1. Sprawa drożyzny środków spoż. i mieszkań; 2. Sprawa podwyżki kwaterowego, wspólna akcya z Wiedniem i Pragą; 3. Wnioski członków.

— **Z sanatoryum ludowego w Hołosku.** Wczoraj zakończył się sezon letni sanatoryum ludowego w Hołosku wielkiem. Sezon zimowy rozpocznie się dnia 18 września.

— **Wpisy** uczniów zawodu ślusarskiego do klasy I. przemysłowo-uzupełniającej szkoły im. św. Magdaleny we Lwowie, ul. Leona Sapiehy l. 11, będą się odbywały od 1—15 września b. r. w dnie powszednie od godziny 7—8 wieczorem, w niedziele od 9—11 przed południem.

— **Wieczornicę z tańcami** urządza Stowarzyszenie „Gwiazda“ w niedzielę dnia 3. września br. w wielkiej sali przy ul. Franciszkańskiej l. 7. Początek o godz. 8. wieczorem. Strój zwykły. Wstęp za zaproszeniami.

Kursy buhalteryczne. Instytut technologiczny lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej zamierza urządzić we Lwowie w czasie od 2 do 21 października b. r. trzytygodniowy całodzienny kurs książkowości rękodzielniczej dla przemysłu stolarskiego, oraz oddzielnie dla przemysłu szewskiego. O przyjęcie na te kursy mogą się ubiegać majstrowie stolarscy względnie szewscy oraz żony i dorosłe córki majstrów, któreby zamierzały prowadzić następnie książkowość w przedsiębiorstwie męża, względnie ojca. Niezamożni kandydaci (kandydatki) mogą się ubiegać o zasiłek wynoszący po 2 korony dziennie.

Bliższych szczegółów o warunkach przyjęcia zasięgnąć można w Instytucie technologicznym lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej. Termin wnoszenia podań o przyjęcie upływa z dniem 20 września b. r.

— **Leo Taxil w „Słowie polskiem“.** Artykuły „Słowa polskiego“ o masonach, opierają się w przeważnej części na datach, zaczerpniętych z dzieła niejakiego dra Bataille. Czytelników „Słowa polskiego“ zainteresuje zapewne wiadomość, że „dr. Bataille“ jest pseudonimem... Leona Taxila, słynnego oszusta, który przed 14 laty zakpił z całej Europy zmyślonemi rewelacyami o miss Dianie Vaughan, o dyable Bitru, schadzkach na Gibraltarze itp. Dziś odżył Taxil znów na szpaltach dziennika galicyjskiego...

— **Ostrzeżenie.** „Stała komisya wystawowa niemieckiego przemysłu“ ostrzega wszystkie firmy przed niejakim p. Berczi, który jako agent rozmaitych wystaw zbiera towary i pieniądze za miejsce na tych wystawach. Wystawy te albo wcale się nie odbywają albo też przedstawiają się jako zupełnie nieuporządkowany skład najrozmaitszych rzeczy, a cała akcya p. Berczi'ego polega na zamówieniu i wydaniu kilkudziesięciu dyplomów z podpisami fikcyjnych członków „jury“. Chwilowo pracuje p. Berczi pod firmą „Exposition Internationale d'Alimentation, Brasserie, Vins et Liqueurs etc.“, która to „wystawa środków spożywczych i napojów wyskokowych“ ma się odbyć w Antwerpii.

Ostrzega się przeto wytwórców środków spożywczych i napojów wyskokowych przed wyzyskiem.

— **Zamknięcie kongresu esperantystów.** Z Antwerpii donoszą: Dn. 27 z. m. w obecności 1500 uczestników odbyło się ostatnie zebranie plenarne kongresu. Przewodniczył Bollingbroke-Mudre (Anglia). Po omówieniu szeregu spraw administracyjnych, omawiano obszernie raport „Akademii Esperantystów“ o pracach lingwistycznych. Wyróżnioną została praca naszego rodaka p. Antoniego Grabowskiego o tworzeniu słów.

Po postanowieniu przesłania podziękowania rządowi belgijskiemu i całemu szeregowi towarzystw, postanowiono, by przyszły 8 międzynarodowy kongres odbył się w r. 1912 w Krakowie. Ma to na celu uczczenie wysiłków Polaków w tej dziedzinie.

W imieniu Polaków podziękował dr. Rosenstock z Krakowa. „Dumny jestem — mówił on — że Esperanto, urodzone w Polsce, powróci po 25 latach do kraju, w celu święcenia swych srebrnych godów i w celu przypomnienia światu, że to stara stolica królów polskich wydała ten przepiękny oręż pokoju i postępu“.

Twórcy esperanta, dr. Zamenhofowi z Warszawy wręczono obraz portu antwerpijskiego, utwór pędzla malarza tutejszego Emila Stoffelsa. Zjazd zakończono przemową p. Vanderbiert-Andelhofa i odśpiewaniem hymnu Espero.

— **Drożyzna środków żywności w Czerniowcach.** Jak wiadomo, udzielił rząd obok innych zarządzeń ku zwalczaniu drożyzny mięsa także zniżek taryfowych od przewozu mięsa.

Przyznanie owych opustów taryfowych związane jest z warunkiem, że interesowane gminy akcyę kolei państwowych, jakto bywało dawniej w podobnych wypadkach, popra przez zniżenie należytości rzeźnych i targowych.

Podczas gdy Wiedeń zniżył te opłaty, a prawdopodobnie za nim pójdą inne większe miasta, rada miejska w Czerniowcach oświadczyła się przeciw zniżeniu opłat targowych, o ile by przezto był popierany wywóz mięsa z Czerniowiec. Natomiast zostaną opłaty rzeźniane, które obecnie przynoszą miastu 40.000 K dochodu zredukowane do połowy dla dowozu mięsa do miasta Czerniowiec. Magistrat tutejszy stoi bowiem na tem stanowisku, że mięso w Czerniowcach przez wywóz staje się droższe, podczas gdy takowe przez dowóz rozumie się — jest daleko tańsze.

Z uwagi na to, że w ostatnich czasach daje się dotkliwie uczuć brak żywych ryb na tutejszych targach, a ceny nieżywych ryb w dwójnasób się podniosły, uchwalił magistrat m. Czerniowiec na dzisiejszem posiedzeniu na wniosek starszego radcy p. Scharfa zwrócił się z prośbą do tutejszego konsulatu rumuńskiego, by zasięgnął wiadomości w zarządzie miasta Gałatzu, czy i w jakiej ilości by mógł dostarczyć ryb dla miasta Czerniowiec. Również należy się zwrócić z zapytaniem, czy istnieją w Gałatzu wozy transportowe potrzebne do transportu żywych ryb.

Magistrat tutejszy zwrócił się też z zapytaniem do tut. kierownictwa ruchu, czy może jej dać do dyspozycyi tego rodzaju wozy.

W związku z tą sprawą zamierza również gmina miejska urządzić dziś wielkie sadzawki dla ryb w Prucie, któreby potem mogły być dostarczane pojedynczym odbiorcom.

— **Kąpiele w piasku.** Że kąpiele w gorącym piasku mogą być przyjemnemi, uczą nas już wróble, które bardzo chętnie z nich korzystają. Co jednak jest dobrem dla ptaka, nie koniecznie musi być dobrem i dla ludzi Mimo to lekarze już od dosyć długiego czasu zajmują się działaniem gorących kąpieli piaskowych na organizm, a dr. Lichtwitz w czasopiśmie dla balneologii streszcza i reasumuje te obserwacye odnośnie do chorych i zdrowych ludzi. Piasek,

użyty w tym celu powinien mieć temperaturę 47° C, a czas trwania kąpieli nie powinien przekraczać 40 minut. Po kąpieli piaskowej następuje 5-cio minutowa kąpiel w wodzie o temperaturze 37°, poczem pacyent powinien przez 40 minut spoczywać dobrze owinięty w koce, na leżaku, i wreszcie wziąć natrysk o 30° C. Pod działaniem kąpieli słonecznych tętno przyśpiesza się znacznie, potem znowu spada. Wraz z tętnem wzmaga się też ciśnienie krwi. Temperatura ciała dochodzi do 37·8°; daje się też zauważyć znaczny ubytek na wadze. Można zatem powiedzieć, że kąpiel piaskowa wywołuje pewnego rodzaju sztuczną gorączkę, która jednak dla organizmu nie jest szkodliwą

Do chorób, które mogą być leczone za pomocą kąpieli słonecznych należą przedewszystkiem wszelkiego rodzaju zapalenia stawów, cierpienia reumatyczne i gośćcowe i chroniczne zapalenie nerek.

Z okolic Podzamcza. Otrzymujemy następujący list, podpisany przez kilku naszych czytelników, mieszkających w okolicy Podzamcza:

Mieszkańcy ulicy Zamkowej i okolicy, tej tak po macoszemu przez magistrat traktowanej części miasta, obiecują sobie wiele po przejeździe tą ulicą p. prezydenta miasta, w dni kilka po wyborze. Jakoż wkrótce zwieziono tam kupy kamieni, z widocznym celem naprawienia wybojów i karkołomnych dziur w ulicy i... na tem poprzestano.

Dotąd bowiem korzystają z kup tych od przeszło miesiąca przygodni obywatele, miłujący porządek; urząd budowniczy zdaje się już o nich zapomniał. Na najbliższy przejazd JW. Prezydenta przygotowują mieszkańcy gremialną petycyę o pozostawienie przez noc choć jednej z 3 latarń naftowych w ulicy Zamkowej, lub Klasztornej, gasnących regularnie około 10 godziny wieczór, motywując swą pokorną prośbę dość zuchwale tem, że opłacając te same podatki, co śródmieście, mają pretensyę do jednej przynajmniej u zbiegu czterech ulic naftowej lampy, dla bezpieczeństwa przechodzących.

Z powodu tych ciemności nie pojedzie tam, mimo bliskości śródmieścia, za nic w świecie żaden dorożkarz, a policya nie wysyła swych stróżów bezpieczeństwa w tamte strony, jako bezcelowe wobec tego, że i tak na dwa kroki przed sobą nic by dojrzeć nie mogli. Ostatni raz widziano tam żołnierza policyjnego, przechodzącego przez dwa dni po głośnym napadzie morderczym, od tego czasu jednak już słuch i wspomnienie po nich zaginęło.

Zawiodła też nadzieje i komisya sanitarna, kiedy to w czasie cholery zbadać miała wszystkie części miasta. Na tę najbardziej pod względem zdrowotnym zacofaną dzielnicę, machnęła ręką; a szkoda... tuż za nowo wybudowanym klasztorem przy kościele św. Jana od ulicy Spadzistej, znalazłyby wśród kup szczątków sienników i starej garderoby — wśród nigdy nie wysychających bagien, całe kultury tych tak groźnych, wszędzie ogromnym nakładem grosza niszczonych bakcyli i laseczników.

Możeby przecież nowy P. Prezydent zainteresować się raczył tą zaniedbaną dzielnicą, już choćby ze względu, że stanowi ona najbliższe połączenie Łyczakowa z Żółkiewskiem, a dla pieszych z Wysokim Zamkiem; codziennie setki czystego powietrza spragnionych Lwowian ze zdumieniem patrzy na ten, tak miasto kompromitujący zakątek i gdyby magistrat choć odrobinę pieczy mu poświęcił — powstałaby tu niewątpliwie — ze względu na bliskość śródmieścia i Wysokiego Zamku — jedna z najpiękniejszych i najbogatszych części miasta, „Korso lwowskie“ — jak mawiał zawsze dbały o rozwój Lwowa nieodżałowany śp. prezydent Michalski.

Dodać należy, że obywatele tutejsi skłonni są do wszelkich ofiar za skropienie od czasu do czasu ulicy tej choćby ropą i pozbieranie rozrzuconych wszędzie szczątków garderoby i gnilnych odpadków, byle urząd czyszczenia miasta dał inicyatywę.

— **Kradzież w pociągu towarowym na stacyi w Ickanach.** Tej nocy przydybano na stacyi kolejowej w Ickanach konduktora Hermanowskiego w chwili, gdy zabierał się do kradzieży kilku przesyłek kaloszów z wozu pociągu towarowego Nr. 475, przeznaczonej z jednej firm suczawskich.

Hermanowskiego natychmiast aresztowano i odstawiono do krajowego sądu karnego w Suczawie. Kradzież ta o tyle stoi w łączności z malwersacyami i kradzieżami kolejowemi popełnionemi na szkodę skarbu kolejowego w magazynie towarowym stacyi kolej. w Czerniowcach, że sprawca należy do tych funkcyonaryuszy kolejowych, którzy jak się zdaje — systematycznie w ostatnich czasach wykradali towary z pociągów.

— **Zmarli** 1. września 1911: Kubik Karolina, bez zajęcia, l. 80; Wornela Józef, uczeń gimn., l. 17; Winiarz Karol, właśc. drukarni, l. 64; Hilczyszyn Anna, żona zarobnika, l. 49; Adamczyk Michalina, gorseciarka, l. 22; Dutka Marya, gorseciarka, l. 19; Goldberg Berl, zastępca rabina, l. 42; Kalmus Leib, zarobnik, l. 74; Scheller Sara, zarobnica, l. 86; Wajda Salomea, żona zarobnika l. 49;

Artystyczna-naukowa.

Nieznane utwory Mickiewicza Otrzymujemy następującą wiadomość:

Między świeżo na Litwie nabytymi manuskryptami znalazła hr. Tyszkiewiczowa w bogatem archiwum czerwonodworskiem dwa nieznane poematy Mickiewicza „Na wywiezienie filaretów“ i „Wygnaniec“, oraz arcyciekawą wiadomość o losie królewskich gobelinów z sali tronowej na Wawelu, „Potop“ przedstawiających.

Sportowa.

× **Sport w Krakowie.** Sezon jesienny piłki nożnej rozpoczyna T. S. „Wisła“ w niedzielę, dnia 3. września, matchem z pierwszoklasową drużyną wiedeńską „Florisdorfer Athletiksportclub“. Match ten będzie o tyle interesującym, że „Wisła“ spotka się po raz pierwszy z silną drużyną wiedeńską. Początek o godz. 5. po południu. Bilety do nabycia wcześnie w firmie Auto.

× **Krakowski klub szermierzy** zawiadamia swych członków, że ćwiczenia i lekcye członków Tow. rozpoczną się z dniem 1. września br. Godziny klubowe (na wrzesień) codziennie od godz. 7. do 9. wieczór, z wyjątkiem niedziel i świąt. Również w tym czasie przyjmuje się wpisy do klubu, tudzież zgłoszenia na lekcye prywatne dla osób, nie będących członkami Towarzystwa.

Lot okrężny ponad Królestwem Polskiem. Delegaci warszawskiej „Awiaty“, po zbadaniu terenu lotu okrężnego, ustalili marszrutę, mającą obowiązywać pilotów. Po starcie na torze wyścigowym w Warszawie i dwukrotnem okrążeniu lotniska, skierują się lotnicy na Rakowiec i Szczęśliwice, przelecą nad linią kolei Wiedeńskiej i Kaliskiej, koło Włoch i zdążając do Łodzi trzymać się odtąd będą szlaku gościńca kaliskiego, po którym podążać będzie pomoc w samochodach, po jednym na każdego lotnika. Waszawa-Łódź będzie pierwszym etapem, drugim Łódź-Piotrków, trzecim Piotrków-Radom, czwartym Radom-Lublin, piątym Lublin-Warszawa. Cała przestrzeń, jaką lotnicy mają przebyć, wynosi około 600 kilometrów.

KSIĄŻKI SZKOLNE poleca
KAROL JUFFY, KSIĘGARNIA
Lwów, Kopernika 3. (Tel. 1630). 1069

Bibułki Sassowskie, tutki hygieniczne
1079 Promień
5% na rzecz Towarzystwa Szkoły Lud.

NADESŁANE.

(Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi).

„The Gresham“
Angielskie Tow. ubezpieczeń na życie w Londynie. zostaje pod kontrolą austryackiego i angielskiego rządu. Fundusz gwarancyjny w Austryi przez c. k. rząd uznany wynosi
Koron 39,032.093.

Wyciąg ze sprawozdania Walnego Zgromadzenia odbytego dnia 18. maja 1911, w Londynie:

1. Ogólny dochód za rok 1910 wynosi . K	34.895.374·—
2. Aktywa w dniu 31. grudnia 1916 . „	251,366.657·—
3. Ogółem wypłacono ubezpieczonym od dnia założenia Towarzystwa . . . „	642,829 228·—
4. Ogólna nadwyżka w d. 31. grudnia 1910 „	10.616.240·—
Z nadwyżki obrócono:	
Na tymczasowy zysk wypłacony już ubezpieczonym . . . . . „	824.206·—
Na zysk przeznaczony jeszcze do podziału między ubezpieczonych . „	6,808.941·—
Na dywidendy i odsetki dla akcyonaryuszy . . . . . „	941.612·—
Na dalszą rezerwę przy ewentualnem zmniejszeniu stopy procentowej „	2,041.481·—
K	10.616.240·—

Nadzwyczaj dogodne warunki ubezpieczenia.
Szczególnie korzystne warunki przy ubezpieczeniach w celu zaciągnięcia pożyczki.
Mieszane ubezpieczenia ze zmniejszającą się premią 3% gwarantowan. odsetek. | Specyalne taryfy dla celów wychowawczych i inne nowe korzystne kombinacye.
Prospekt na żądanie gratis.
Wszelkich informacyi udziela: Centralne biuro dla Galicyi, Lwów, Akademicka 3. — Reprezentant: Antoni Kofler.
Osoby, mające rozgałęzione stosunki towarzyskie mogą być natychmiast jako akwizytorzy przyjęte, za stałą płacą i prowizyą. 1104

Dr. Pilewski powrócił i ord. ul. Zielona l. 6.
Telefon Nr. 1167 1097

Adwokat Dr. Adolf Finsterbusch
otworzył kancelaryę adwokacką w SAMBORZE (ul. Jagiellońska 12, obok Sądu). 1095

Dr. Michał Ringel
otworzył kancelaryę adwokacką we Lwowie, ul. Wałowa 11. — Telefon 1672. 1092

Specyalista chorób skórnych i wenerycznych
Dr. Papée
powrócił. — Ul. Asnyka l. 3. 4082

Wadya i Kaucye
WKŁADKI na książ. oszcz. i rach. bieżący 4¼–4½%
Finansowanie przedsiębiorstw
i wszelkie transakcye bankowe
przeprowadza
ÚSTŘEDNÍ BANKA ČESKÝCH SPOŘITELEN
Filia we Lwowie.
Kasa otwarta od godziny 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy. 1068

EKONOMISTA.

Konkurencyjna działalność browarów bukowińskich.

W sprawie tej, mającej doniosłość dla rozwoju naszego przemysłu piwowarskiego na Pokuciu, otrzymujemy ze sfer miarodajnych następujące uwagi:

Równocześnie z wygaśnięciem prawa propinacyi, weszła w życie nowa ustawa, mocą której począwszy od dnia 1. stycznia 1911 pobiera Wydział krajowy tytułem krajowej opłaty konsumcyjnej od piwa kor. 8 od każdego hektolitra w kraju skonsumowanego.

Chociaż, jak wiadomo, Galicya z pośród krajów koronnych Austryi, ma najwyższą opłatę konsumcyjną, to mimo tego Wydział krajowy niczego nie postanowił, aby przemytnictwu obcych piw przeszkodzić. Szczególnie u granic kraju od Bukowiny przemytnictwo na bardzo szeroką skalę się rozwinęło, a że na Bukowinie krajowa opłata konsumcyjna wynosi tylko 4 korony, a u nas aż 8 koron, przeto proceder ten sowicie się rentuje i opłaca. To też przemycają drogą kołową ogromne masy piwa bukowińskiego szlakami z Czerniowiec na Śniatyn, z Czernowiec na Zaleszczyki, z Czerniowiec na Mielnicę i w wielu innych miejscowościach granicy bukowińskiej.

Każdy taki przemytnik, szynkarz lub kupująca osoba, kupując piwo w bukowińskich browarach, bądź opłaca równocześnie i tamtejszą opłatę konsumcyjną, t. j. 4 korony, a browary nie wykazują sprzedaży, jako na eksport, lecz jako na wewnętrzną konsumcyę przeznaczonej, bądź też wogóle browary, sprzedając piwo bez pobrania opłaty konsumcyjnej, wykazują wprawdzie sprzedaż na eksport n. p. do Zaleszczyk lub tem podobnych miejscowości, ale gdy kupujący otrzyma wezwanie z galicyjskiego Wydziału krajowego do uiszczenia opłaty konsumcyjnej — to odpowiada, że piwo sprzedał napowrót do Bukowiny i w ten sposób obce piwo wcale bez żadnej opłaty tu u nas w kraju bywa na weselach, prażnikach, po szynkach spijane.

Dla zmylenia uwagi konsumentów i zatarcia śladów pochodzenia piwa, nalepiają browary bukowińskie etykiety z polskim tekstem, jak „Piwo leżak“ i t. d. bez podania firmy browaru.

W ten sposób przemycono już od 1. stycznia 1911 do teraz ponad 2.000 hektolitrów w powiat zaleszczycki, a ponad 1.000 hektolitrów w powiat śniatyński.

Obecny stan stosunków na granicy bukowińskiej oznacza dla galicyjskich granicznych browarów istną ruinę. Przy dzisiejszej drożyźnie robocizny, nadzwyczajnem podniesieniu się cen surowców, jak: chmielu, jęczmienia, smoły, beczek, flaszek etc. i anormalnej konkurencyi w cenach piwa pomiędzy naszymi browarami, zarobek każdego browaru zaledwie na kilka halerzy od hektolitra piwa się ogranicza, zaś szkoda, jaką z przyczyny przemycania bukowińskich piw do kraju wyrządza, do gruntu galicyjskie browary nad Bukowiną leżące niszczy.

Już ósmy miesiąc upłynął, a nasze browary we wschodnich od Bukowiny powiatach, na rynku mimo wszystkich ofiar i sił, w nieszczęsnej konkurencyi z bukowińskimi browarami absolutnie utrzymać się nie są w stanie. Wprost nie do uwierzenia, ażeby dotąd Wydział taki stan tolerował. Tak być przecież nie powinno. Wszak Wydział ma moralny obowiązek złe naprawić, a nie całą sprawę puszczać sposobem „laisser faire“. Niech ta opłata będzie ściągana wszędzie równomiernie i jednakowo, czy to na granicach, czy wewnątrz kraju.

W interesie samego Wydziału krajowego, jak niemniej i krajowych browarów, a w szczególności browarów, mających szczęście leżenia w nadgranicznych powiatach kraju, niech Wydział zaprowadzi jakąś kontrolę lub straż graniczną, wogóle niech coś robi, by bukowińskie piwa bez uiszczenia tutejszej opłaty konsumcyjnej do kraju nie wchodziły. Dłużej tak być nie powinno, zaś ewentualne koszta takiej straży lub kontroli znajdą aż nadto pokrycie w większym odbycie piwa z naszych własnych browarów, z których bez tych 8 koron opłaty, piwo wyjść nie może. Przecież na dotychczasowej bezradności powaga samego Wydziału, jak i dochody z tytułu tych opłat ogromnie cierpią, zaś przemysł browarniczy, walczyć musi z ustawiczną konkurencyą obcą, bez nadziei zwycięstwa.

Akcya ze strony Wydziału musi być natychmiast podjętą, czekamy wszyscy na czyny i oka z tej sprawy nie spuścimy.

Ubezpieczenie społeczne.

(Edward Grabowski: „Ubezpieczenia społeczne w państwach spółczesnych“. Kraków, 1911).

Praca powyższa stanowi prawdziwą encyklopedyę tej nowej gałęzi wiedzy społecznej i zasługuje na szerokie rozpowszechnienie. Zarówno ze względu na znaczenie instytucyi państwowo-ubezpieczeniowych, jak i na talent, z jakim autor umiał w dziełku o niewielkiej objętości ująć całokształt zjawisk, zachodzących w tej tak ważnej dziedzinie. Udało mu się osiągnąć pożądany ten dla czytelników rezultat, dzięki temu, iż postawił sobie kilka zasadniczych pytań, a mianowicie: 1) Jakiemi drogami szły dzieje ubezpieczeń społecznych w każdym kraju? 2) Jak się przedstawia prawna ich strona? 3) Jak są one zorganizowane i 4) Jakie dały wyniki?

Ten szczęśliwie pomyślany i konsekwentnie przeprowadzony szemat stanowi dla czytelnika, jak gdyby nić Aryadny w labiryncie tysiącznych szczegółów, wypełniających treść tej pracy i ułatwia porównawcze zestawienie najróżnorodniejszych organizacyjnych i prawnych form społeczno-ubezpieczeniowych instytucyi.

W powyższych ramach autor daje zwięzły przegląd rozwoju idei państwowo-ubezpieczeniowej, zarówno w dziale nieszczęśliwych wypadków, jak i chorób, jak wreszcie w najważniejszym może dziale: ubezpieczeń inwalidów i starców. Przegląd ten obejmuje wszystkie kraje europejskie i poza-europejskie, o ile myśl ubezpieczenia społecznego przewijała się tam, chociażby tylko w formie projektu do prawa i bez względu na to, czy od projektu prawnego do odpowiedniej instytucyi droga jest już blizka, czy jeszcze bardzo daleka. Na tem stanowisku stojąc, nie pomija też autor niefortunnych, jak dotąd, usiłowań wprowadzenia ubezpieczenia od braku pracy ze względu na olbrzymie znaczenie, które instytucye tego rodzaju w przyszłości mieć mogą.

Najwięcej miejsca, z pewnym może uszczerbkiem dla innych państw, poświęca p. Grabowski Niemcom. Na usprawiedliwienie swoje może jednak autor powiedzieć, że Niemcy zasługują na to wyróżnienie, nietylko dlatego, że są one kolebką ubezpieczenia państwowego, lecz, że zarówno dobre, jak i złe strony instytucyi ubezpieczeniowych najjaskrawiej się tam uwydatniły.

Do złych stron autor słusznie całkiem zalicza niezmiernie nizkie, żebracze niemal renty, wydawane robotnikom na starość i to dopiero w 70 r. życia, t. j. w wieku dla robotnika niemal nie osiągalnym. Najbardziej zaś dodatnią stronę niemieckiego systemu ubezpieczeniowego stanowi niezmierna dbałość o stworzenie instytucyi, pośrednio oddziaływujących na byt robotników chorych, inwalidów i starców. Aby dać obraz rezultatów, osiągniętych w Niemczech w tym kierunku, dość powiedzieć, że instytucye ubezpieczeniowe niemieckie stworzyły kosztem 54 milionów marek 47 własnych szpitali i uzdrowisk dla chorych piersiowych, dla rekonwalescentów i t. p.; 14 schronisk dla inwalidów pracy; 3 schroniska dla wypoczynku, 2 stacye leśne i kuracyjne, a kilkanaście tego rodzaju instytucyi było w r. 1908 w budowie. Poza własnemi tego rodzaju instytucyami organy ubezpieczeniowe niemieckie włożyły w przedsiębiorstwa użyteczności publicznej, jak budowa domów mieszkalnych dla robotników, domy zdrowia, uzdrowiska ludowe, kolonie robotnicze, kąpiele ludowe, szkoły, rzeźnie, kasy oszczędności, stowarzyszenia spożywcze i t. p., około 740 mil. marek. W ten sposób instytucye ubezpieczeniowe poza właściwym swym celem wpływają pośrednio w wydatny bardzo sposób na rozwój życia społecznego i kto wie, czy w miarę skupiania się olbrzymich kapitałów w tych instytucyach i również umiejętnego pod względem społecznym ich lokowania, pośrednie oddziaływanie instytucyi ubezpieczeniowych na bieg życia społecznego nie okaże się bardziej jeszcze cennem, aniżeli te bezpośrednie korzyści, które klasa robotnicza im zawdzięcza.

Wobec obfitości tego rodzaju danych, praca pana Grabowskiego zainteresować winna nietylko specyalistów, lecz wszystkich tych, którym postęp materyalny i moralny klasy robotniczej i wogóle rozwój prawidłowych form życia społecznego leży na sercu.

Lwów, 1. września.

Rozdział kontyngentu wódczanego. Jak donoszą z Wiednia minister skarbu wniesie przedłożenie rządowe w sprawie uregulowania kontyngentu wódczanego na okres 1911/12. — Według tego przedłożenia kontyngent wódki na okres 1911/12 ma być ustalony w dotychczasowej wysokości 1,017.000 hektolitrów; natomiast co do rozdziału jego między poszczególne gorzelnie mają nastąpić pewne małe zmiany. Wskutek ciągłego odwlekania reformy podatku od wódki odkładano również oznaczenie granic udziału w kontyngencie nowo utworzonych gorzelń rolniczych, tak, że pod tym względem nie zaszły żadne zmiany od ostatniego ustalenia rozdziału kontyngentu t. j. od r. 1904. Wobec złego położenia, w jakiem znajdują się te nowo utworzone gorzelnie rolnicze, a jest ich 138, a wśród tego 8 stowarzyszeniowych, założonych przez drobnych właścicieli gruntów, okazało się konieczne przyznać im pewien udział w kontyngencie. Stworzono więc dla gorzelń stowarzyszeniowych maksymalną granicę udziału na 275 hl., dla innych 150 hl., a dla tych, które dopiero krótki czas istnieją 120 hl.

Celem osiągnięcia potrzebnego na to kontyngentu, kontyngent tych gorzelń rolniczych, które mają więcej niż 600 hl., ma być zmniejszony o $1^1/_2$ procent, kontyngent gorzelń przemysłowych zaś ma być zmniejszony o 8000 hl. Zmniejszenie to jest o wiele mniejsze, niż było unormowane w przedłożonym swego czasu projekcie uregulowania kontyngentu, gdyż ogólne obniżenie w kontyngencie rolniczym ponad 600 hl. wynosić będzie $1^1/_2$ procent, zamiast 2 procent i odpada t. zw. odciągnięcie stopniowe. Obniżenie kontyngentu gorzelń przemysłowych również będą mniejsze i ma być w ten sposób uregulowane, że kontyngent nie przekraczający 1680 hl. nie będzie zmniejszony, w innych zaś gorzelniach przemysłowych obniżenie kontyngentu nastąpi w stosunku do tego, o ile dana gorzelnia posiada kontyngentu ponad 1680 hl.

Ochrona robotników. „Dziennik ustaw państwowych“ ogłasza dwa rozporządzenia, które mają na celu ochronę zdrowia i życia robotników, zatrudnionych w cukrowniach, jakoteż robotników w drukarniach, litografiach i giserniach.

Co do cukrowni nowe przepisy mają nietylko zapobiedz niebezpieczeństwom, wynikającym z ruchu maszyn, lecz także powstrzymać specyalne niebezpieczeństwa, które zagrażają robotnikom, zajętym w cukrowniach, jak np. niebezpieczeństwo ugotowania się żywcem, szkodliwe gazy, pył w powietrzu, zetknięcie z substancyami żrącemi itp. Przytem rozporządzenie bierze w rachubę wszystkie fazy fabrykacyi cukru, począwszy od chwili oddania buraków na przerób.

Nowe przepisy ochronne co do robotników, zajętych w drukarniach, litografiach i giserniach, biorą na uwagę przedewszystkiem niebezpieczeństwo zatrucia ołowiem. Aby cel ów osiągnąć, podaje nowe rozporządzenie przepisy co do urządzenia lokalów roboczych i ustanawia przy tej sposobności minimum przestrzeni powietrznej. Wydano także szczegółowe przepisy co do jakości podłóg i ścian w lokalach roboczych, jako też zakazano używania lokalności suterenowych dla pewnych rodzajów pracy.

Niemałą doniosłość posiada dalej zakaz posługiwania się kobietami i nieletnimi przy pewnych robotach, ustanowienie składania deklaracyi przy używaniu farb, zawierających ołów, nakoniec surowe przepisy co do zachowania się robotników, przedewszystkiem zakaz jedzenia, picia i palenia w lokalach roboczych.

Zupełną nowością jest przewidziane w rozporządzeniu badanie robotników przez urzędowych lekarzy władz politycznych. Organa te w danym razie zarządzić mogą suspendowanie w pracy takich robotników, u których stwierdzono zatrucie ołowiem. Osoby takie mogą dopiero wtedy powrócić do niektórych niebezpiecznych zajęć, jeśli lekarz uzna to za możliwe.

Co do terminu wejścia w życie rozporządzeń, naznaczono go dla cukrowni na 1 stycznia 1912, dla robotników zaś graficznych na rok, licząc od dnia ogłoszenia rozporządzenia. Tylko w takich zakładach graficznych, które już po ogłoszeniu rozporządzenia weszły w ruch, postanowienia jego mają być bezzwłocznie wprowadzone w życie.

Nadmieniono ponadto w obu rozporządzeniach, że przepisy mają uzyskać zastosowanie do istniejących już i zatwierdzonych zakładów tylko o tyle, o ileby zmiany nie pociągały naruszenia praw, przyznanych konsensem, chyba, że szłoby o usunięcie wadliwości, jawnie zagrażających życiu, lub zdrowiu robotników, lub też, że żądane zmiany przeprowadzić się dadzą małym kosztem i bez znaczniejszego naruszania ruchu.

— **Centralny Wydział organizacyi przemysłu spirytusowego** dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie odbył 24 b. m. pierwsze posiedzenie. Z ramienia Związku przedsiębiorców gorzelni rolniczych we Lwowie delegowani zostali pp. Stanisław hr. Mycielski, Władysław Żeleński, Stanisław Jędrzejowicz, Józef Bernstein i dr. Władysław Sołowij, ze strony zaś Związku przedsiębiorców gorzelni rolniczych na Bukowinie delegowany był tymczasowo dyrektor tego Związku pan Alfred Kraus. Jako referenci Związku byli obecni dyrektorzy pp. Zygmunt Wohlmann i dr. Agopsowicz. Syndykat rafinerów spirytusu w Galicyi i na Bukowinie wydelegował, jako swych zastępców — pp. Leopolda Baczewskiego, Samuela Horowitza, Filipa Liebermanna, Norberta Perlbergera i Juliusza Fischera oraz, jako zastępcę, Samuela Herbsta. — Z ramienia Oddziału spirytusowego Filii Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu był obecnym dyr. p. Józef Kapelusz.

Wydział ukonstytuował się, wybierając jednogłośnie przewodniczącym prezesa Związku przedsiębiorców gorzelni rolniczych Stanisława hr. Mycielskiego, zaś jego zastępcą p. Samuela Horowitza. Hr. Mycielski, przyjmując wybór, skreślił dotychczasowy bieg rozwoju pracy organizacyjnej w przemyśle spirytusowym i wskazał na żmudną pracę, którą mimo znacznych trudności musiano wykonać, by stworzyć organizacyę o tak szerokim zakroju, z jakim ona wchodzi w życie z dniem 1. września b. r., obejmując tak rolniczy przemysł gorzelniany, jakoteż przemysł fabryczny i rafinacyjny spirytusu.

Prezes wyraził też zarazem życzenie, że praca dotychczasowa w przyszłości też wyda odpowiednie plony dla dobra tak ważnej gałęzi produkcyi krajowej.

Następnie zajmował się Wydział centralny wieloma sprawami, tyczącemi się wprowadzenia w życie nowej organizacyi, a między innymi też ustaleniem cen i warunków sprzedaży od 1. września b. r. Wobec niewyjaśnionego dotychczas stanu urodzajów kartofli, buraków i kukurydzy, które stanowią główny surowy produkt do wyrobu spirytusu, uważał Centralny Wydział za wskazane, ustanowić na razie ceny prowizoryczne na przeciąg krótkiego czasu i na ograniczoną ilość spirytusu z tem, że się wkrótce Wydział ponownie zbierze celem dalszego wyświetlenia stosunków produkcyi spirytusu przyszłej kampanii.

Wydział centralny dyskutował też nad kwestyą zaspokojenia egzystencyi ludzi, którzy dotychczas w zawodzie spirytusowym pracowali i przez stworzenie ogólnej organizacyi, w swej egzystencyi uszczupleni zostali. Uchwalono w zasadzie dążyć do podtrzymania tych egzystencyi i przystąpić do załatwienia tej kwestyi po ścisłem jej zbadaniu i zebraniu całkowitego materyału statystycznego.

Wspólna konferencya środkowo-europejskich Związków gospodarskich zapowiedziana na 23. i 24. października br. odroczoną została na luty lub marzec 1912.

Ścisłe oznaczenie terminu tej konferencyi podamy do wiadomości.

Rachunki za telefon i telegraf. Przed kilku dniami umieściliśmy artykuł o zmianie dotychczasowej formy rachunków za międzymiastowe rozmowy telefoniczne i telefonicznie nadawane telegramy, a to w kierunku większej przejrzystości i umożliwienia kontroli. W tym sensie wniósł Związek fabryczny memoryał do ministerstwa handlu, które obecnie zapowiedziało mu przeprowadzenie studyów nad przedłożonym projektem, jakkolwiek podobne podania dotąd zawsze odmownie załatwiało, kierując się w orzeczeniu swem wzrostem nakładu pracy przez szczegółowe wciąganie nowych pozycyi do rachunków. — Ze stratami publiki jednak ministerstwo zupełnie się nie liczyło.

Postępowanie granicznych szwajcarskich urzędów cłowych. Szwajcarska dyrekcya cłowa ogłosiła urzędownie zmianę art. 25 rozporządzenia wykonawczego z 12 lutego 1905 do ustawy stanów o cle z 28 czerwca 1893 r. ustanawiając czas urzędowego postępowania cłowego z towarami na stacyach granicznych na czas 72 godzin ewentualnie 3 dni.

Obecnie kolejowe urzędy cłowe są upoważnione przedłużyć ten czas aż do 7 dni a to w 3 następujących wypadkach:

1) jeżeli deklarujący celem oddania deklaracyi wedle taryfy musi się znieść z wysyłającym lub odbiorcą a odpowiedź nie może wpłynąć przed upływem naznaczonych rozporządzeniem 72 godzin;

2) jeżeli towary mają być reexpedyowane ze stacyi granicznej a odnośne dyspozycye nie nadeszły na czas;

3) jeżeli towary z powodu uszkodzenia lub innych powodów mają być badane przez specyalnych expertów.

Austryacka akademia browarnicza w Wiedniu, która już wykształciła wielu młodych ludzi, zajętych później jako kontrolorów ruchu, kierowników browarów w kraju i zagranicą, otwiera półrocze zimowe w październiku. Podania o przyjęcie i stypendya należy wnosić do dyrekcyi w Wiedniu, XVIII. Michaelerstrasse 25.

Imigracya i emigracya ze stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Do dnia 15. czerwca b. r. przybyło do New Yorku 393.887 emigrantów, t. j. o 170.187 mniej, niż w r. 1910. Podczas, gdy w r. 1910 wróciło znowu do kraju 121.057 osób, wynosi tegoroczna emigracya powrotna aż 171.144. Do tego trzeba dodać 7658 osób, których wogóle na ląd amerykański nie dopuszczono, podczas gdy w r. 4910 cyfra tych nieszczęśliwych wynosiła tylko 5080.

W istocie nie znają obecnie władze imigracyjne w New Yorku żadnych granic. Chcą one przez ostre stosowanie przepisów odstraszyć falę emigrantów od brzegów Ameryki Północnej. Czy to jednak będzie dla Stanów z korzyścią połączone, jest wątpliwem. Na razie emigranci ci zwracają się coraz liczniej ku gościnnym republikom Ameryki południowej.

Dostawa robót krawieckich. C. k. dyrekcya kolei państwowych w Krakowie, zamierza rozdać w drodze publicznego przetargu dostawę robót krawieckich tj. konfekcyę uniformów i towarów kuśnierskich dla podurzędników i sług c. k. kolei państw. okręgu dyrekcyjnego krakowskiego na czas od 1 stycznia 1912 do 31 grudnia 1914.

Odnośne formularze ofertowe oraz warunki dostawy mogą być zażądane za nadesłaniem porta wprost do c. k. dyrekcyi kolei w Krakowie począwszy od dnia 25 sierpnia br.

I. galic. fabryka papuczy i pantofli została obecnie otworzoną we Lwowie. Urządzenia maszynowe sprowadzone z Anglii stoją na wysokości zadania.

Nowa fabryka. Notujemy powstanie w Lwowie nowej fabryki pod firmą: „Kalka“ Pierwsza galic. fabryka chemicznego papieru we Lwowie. Nowe to przedsiębiorstwo czyni zadość dawno już odczuwanej potrzebie wyrabiania papieru kopiowego w kraju, gdyż dotychczas cały szereg biur był zniewolony do sprowadzania tego artykułu. Papieru jedwabistego do tej fabrykacyi dostarcza fabryka w Żywcu.

Żądajcie wszędzie tutek zdrowotnych
„Primus“ 230
z bibułki francuskiej „ABADIE“ i z watą „OPTIMUS“.
Fabryka: Lwów, ul. Grodecka 35.

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów, dnia 1. września 1911. Dziś notujemy na 50 kg. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa od 11·30 do 11·60, Żyto gotowe 7·30 do 7·50. Owies obroczny gotowy 8·50 do 8·70. Jęczmień pastewny 7·50 do 7·70. Jęczmień browarniany 8·— do 8·50. Groch do gotowania 10·— do 13·—. Wyka 10·00 do 10·50. Koniczyna czerwona 80·— do 85·—. Koniczyna biała 90·— do 109·—. Koniczyna szwedzka 70·— do 75·—. Tymotka 45·— do 55·—.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Izby kupieckiej we Lwowie.

Lwów, dnia 1. września 1911. Dziś notujemy za 50 kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Waluta koronowa.

Pszenica prima 11·50, do 11·90. Żyto prima 8·60, do 9·—. Jęczmień prima 7·50, do 8·—. Owies pański prima 9·00, do 9·25. Kukurudza prima —·—, do —·—. Rzepak zimowy 15·—, do 15·25. Siemię lniane —·—, do —·—. Siemię konopne —·—, do —·—. Tymotka —·—, do —·—. Koniczyna czerwona prima 75·—, do 80·—. Koniczyna biała prima 95·—, do 100·—. Anyż płaski —·— do —·—, okrągły —·—, do ——. Groch do gotowania Wiktorya 12·—, do 13·—, zielony 13·—, do 14·—. Groch pastewny —·—, do —·—. Bobik koński 8·—, do 8·25 Wyka 8·50, do 9·25. Otręby pszenne —·—, do ——, żytne —·—, do —.— Chmiel —·—, do —·—.

	Kontyngent		Nadkontyngent	
	od	do	od	do
Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych				
loco stacye paritas Husiatyn . .	52·50	52·75	32·50	32·75
loco stacye paritas Tarnopol . .	52·75	53·00	32·75	33·00
loco stacye paritas Sokal . . .	53.—	53.25	33·—	33·25
Z dostawą i oddaniem loco rafinerye Lwów	55·—	55·25	35·—	35·25
Ceny spirytusu za 10.000 litr procent				

Zboże.

Budapeszt, dnia 1. września 1911. (tel. wł.) Pszenica na październik 11·64 do 11·65 Pszenica na kwiecień od 11·88 do 11·89 Żyto na październik od 10·07 do 10·09 Owies na październik od 10·36 do 10·38 Kukurudza na na lipiec od —·— do —·— Kukurudza na sierpień od 8·99 do 9·00. Kukurudza na maj od 0·— do 0·— Rzepak na sierpień od 17·00 do 17·10.

Oferty na przenicę: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: silne.
Pogoda: gorąco.

Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 1. września 1911. Dziś o godzinie 10·30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117·45, Renta majowa 92·05, Węgierska renta koronowa 91·05, Akcye kredytowe 654·50, Kredytowe węg., 850·50 —·—, Bank anglo-austr. 328·50 Unionbank 629·—, Bankverein 549·—, Laenderbank 552·50. —·—, Kolej państw 743·75, Lombardy 122·— Elbetal —·—, Fabryka broni —·—, Akcye tytoń. —·— Alpiny 838·—, Rima Muranyi 694·75, Preskie Towarzyst. żelazne — —, Losy tureckie 251·— Ruble 254·—, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 92·80 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 99·—, 4-proc. gal. po. kraj. z 1893 92·80, 4-proc listy zast. Banku kraj. 92·50, 56 listy Tow. kred. ziem. 91·85, 5-proc. Renta ros. z r. 1906, —·—. Akcye Banku hipot. —·—, Gal. Karp. Tow. naft. —·—. 4 i pół proc. Gal. Bank ziemski 99·— Skoda 682·—.

Usposobienie spokojne.

Urzędowe kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 1 września 1911.

	płacą K.	h.	żądają K.	h.
Renty (za 100 kor.)				
4% renta majowa	92	05	92	25
4½% renta sierpniowa	95	80	96	05
4% renta austryacka złota	116	05	116	25
4% „ „ koronowa	92	05	92	25
3½% „ „ inwestycyjna	80	20	80	30
4% „ węgierska koronowa	91	—	91	20
3½% „ „ „	79	95	80	20
Obligacye (za 100 kor.).				
4% gal. pożyczka krajowa z r. 1893	92	35	93	35
4% gal. obligacye propinacyjne	97	75	98	75
4% pożyczka m. Krakowa	89	75	90	75
4% pożyczka miasta Lwowa z r. 1896	88	75	89	75
4% pożyczka miasta Lwowa z r. 1900	91	35	92	35
4% Pożyczka m. Lwowa z r. 1911	92	—	93	—
Renty obce.				
6% Bułgarska pożyczka hipot. z r. 1892	122	50	123	50
6% „ „ tytoniowa z r. 1902	120	85	121	85
4½% Bułgarska pożyczka złota	95	15	95	25
5% Rosyjska państwowa z r. 1906	103	25	103	75
Listy zastawne i oblig. komunalne.				
4% listy zast. austr. pow. Zakł. kred. ziem.	93	—	94	—
5% listy zast. gal. Banku hipot. prem.	110	—	—	—
4½% „ „ „ „ „ „	99	—	100	—
4% „ „ „ „ „ „	92	80	93	80
4½% listy zast. galic. banku kred. ziemsk.	98	75	99	75
4% listy zast. gal. Tow. kred. nieokr.	96	70	97	70
4% listy zast. gal. Tow. kred. 41 letn.	97	—	97	50
4% listy zast. gal. Tow. kred. 56 letn.	91	45	92	45
4½% listy zast. gal. Banku krajow.	99	—	100	—
4% listy zast. gal. Banku kraj. 57½ l.	92	05	93	05
4% listy zast. Peszt. węg. Banku komerc.	92	40	93	40
4½% oblig. komun. Peszt. węg. Banku komerc. 10% prem.	101	45	102	45
4% obl. kom. Pest. węg. B. kom. 5% prem.	93	25	94	25
5% listy zast. austr. węg. Banku	96	15	97	15
4½% listy zast. węg. inst. kred. ziemsk.	82	25	83	30
4% oblig. Ustredni banka cesk. zpurit.	100	—	100	50
Priorytety (za 100 koron).				
4% kolei Lwowsko-Czerniow. 10% pod.	86	40	87	40
4% Lwowsko-Czerniow. nieop. 100 złr.	91	60	92	60
3% prior. kol. Dux Bodenbach	75	25	76	25
2.6% prior. kol. połud. za 500 frank.	274	40	275	40
4% oblig. węg. kolei lok. 5% prem.	91	75	92	75

	dyw.	płacą K.	h.	żądają K.	h.
Akcye banków (za sztukę).					
Banku Anglo-austr. 240 kor.	18	—	327	75	329	75
Zakł. kred. d. hand. i przem. 320 k.	32	—	654	30	655	30
Węg. banku kred. 400 kor.	42	—	849	50	850	50
Gal. banku hipotecznego 400 k.	38	—	690	—	692	—
Banku dla kraj. koronnych 400 k.	28	—	551	50	553	50
„ Austro-węg. 1400 kor.	90	30	1973	—	1983	—
Bankvereinu 400 k.	30	—	547	75	546	75
„ Związk. (Unionb). 400 k.	32	—	628	50	629	50
Živnostenska banka 200 kor.	14	—	281	—	251	50
Pragski bank kred. 400 k.	26	—	730	—	732	—
„Merkur“ 200 k	36	—	638	—	642	—
Akcye przedsiębior. transport.						
Kolei pół. ces. Ferd. 2000 kor.	237	50	5095	—	5115	—
„ Lwów-Czern.-Jassy 400 k.	27	50	556	—	560	—
„ państwowych 400 k.	33	—	742	25	743	25
„ południowej 400 kor.	—	—	121	40	122	40
„ Koszyce Bogumin 400 k.	15	88	351	75	352	75
Żeglugi par. na Dunaju 1000 k.	42	—	1173	—	1179	—
Lloydu 400 kor.	24	—	574	—	575	00
Adria 200 kor.	12	—	535	—	537	—
Akcye przedsiębiors. przemysł.						
Austr. Tow. górn. Alpina 200 k.	38	—	837	60	838	60
Praskiego Tow. żel. przem. 400 k.	150	—	2760	—	2770	—
Schodnica 500 kor.	1	—	494	—	494	50
Galicya 200 k.	16	—	395	—	397	—
Węg. tow. elektrycznego 200 k.	22	—	501	—	503	—
Rima Muranyi 200 kor.	32	—	694	50	695	50
Gal. Karpackie naftowe 400 k.	30	—	790	—	796	—
Węg. kopal. węgla 200 k.	30	—	836	—	837	—
Wienenberger, cegielnia 200 k.	32	—	858	—	861	50
Austryackie fabryki broni 200 k.	32	—	755	—	758	—
Hirtenberger 400 kor.	64	—	1212	—	1216	—
Kopalni węgla Brüx 200 kor.	42	—	782	—	784	50
Poldhütte 400 kor.	24	—	621	50	624	50
Skoda 200 k.	20	—	681	—	682	—
Clotilde 200 k.	16	—	294	—	296	00

LOSY nom. wart.

	płacą K.	h.	żądają K.	h.
5% państw. z r. 1860 koron 1000	1595	00	1655	00
5% „ „ 1860 (1/5) k. 200	417	—	429	—
bezpr. „ „ 1864 całe 200	597	—	609	—
bezpr. „ „ 1864 pół 100	298	10	304	50
węgier. premiowe z r. 1870 całe 200	436	—	438	—
węgier. premiow. z r. 1870 pół 100	217	—	223	—

LOSY nom. wart.

	płacą K.	h.	żądają K.	h.
4% regul. Cisy	310	—	322	—
4% zagul. Dunaju	308	59	314	50
miasta Wiednia kom. z 1874 „ 100	507	—	519	—
2% serbskie fr. 100	125	50	131	50
3% austr. Zakł. kr. ziem. I. em. zł. 100	296	—	302	-
3% „ „ „ „ II. „ „ 100	278	35	284	35
4% węg. Banku hipotecznego 100	248	—	254	—
kredytowe z r. 1858 złr. 100	500	—	512	—
węgierskie Bazylika (Dombau) 5	36	50	40	50
Klary złr. 40	155	—	185	—
miasta Krakowa „ 20	98	—	108	—
miasta Lubiany „ 20	86	—	92	—
Palffy „ 40	180	—	220	—
serbskie 10-frankowe „ 10	32	—	35	-
tureckie państwowe fr. 400	250	25	253	25
austr. czerwonego krzyża złr. 10	70	25	76	25
węgier. „ „ „ 5	47	60	53	60
włoskie „ „ lir. 25	60	—	64	—
węgierskie Joszip złr. 2	18	—	20	—
Rudolfa „ 10	75	—	81	—
Salma „ 40	245	—	275	—
Kwity premiowe (Gewinnstscheine).				
3% austr. Zakładu kred. ziem. I. Emis	67	—	73	—
3% austr. Zakładu kred. ziem. II. Emis.	121	50	131	50
4% węgierskiego banku hipotecznego	50	—	56	—
Loców Bazylika	12	—	15	—
„ austr. czerwonego krzyża	19	—	21	—
„ węg. „ „	13	—	16	—
„ włoskich „ „	19	—	23	—
„ serbskich tytoniowych	10	—	13	—
Waluty.				
Dukat cesarski	11	37	11	41
20-frankówka	19	06	19	08
Niemieckie banknoty za 100 marek	117	40	117	60
Włoskie banknoty za 100 lirów	94	50	94	65
Francuskie 100 frk.	94	90	95	15
10 funtów szterlingów	240	—	240	50
Ruble (za 100 rubli)	254	—	254	—
Kursa warszawskie.			ruble	
4½% listy zastawne ziemskie	90	—	91	—
4% listy zastawne ziemskie	88	—	89	—
4½% listy zastawne miasta Warszawy	89	—	90	—
Losy rosyjskie I. em. z r. 1864	464	—	470	-
„ „ II. em. z r. 1866	354	—	361	—
„ „ II. em. z r. 1889 (szlach.)	316	—	322	—
4½% listy wileńskie	87	—	88	—
4½% listy łódzkie	86		87	—

Ogłoszenie jest dźwignią handlu!

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 halerzy; w dziale „Nadesłane“ po 80 hal.; w dziale „Po kronice“ 2 korony. Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz. ▫▫▫▫▫▫ Wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie.

Drobne ogłoszenia.

● Mieszkanie ● 5 pokoi z przynależnościami i wygodami, gaz, elektryka, centralne ogrzewanie, stajnia na 4 konie, z komfortem urządzona, wozownia i skład na słomę i siano do wynajęcia zaraz, ul. Andrzeja hr. Potockiego l. 52. 3140

Jąkałów i błędy wymowy leczy **BARDACH**, dyr. szkoły głuchoniemych, Kotlarska l. 10. 3154

Winogrona stołowe !!! dobre, słodkie o dużych gronach, najdelikatniejszego gatunku; gruszki cesarskie tzw. „Kaiserbirnem“ w paczkach po 10 funtów po K 2·75, i miód pszczelny po 7 K za 10 funtów, ręczy za czystość dostarcza 1059 **J. Perlmutter, Versecz, Węgry.**

1110 **KINO TEATR APOLLO** w pięknej sali Galic. Towarz. Muzycznego **CHORĄŻCZYZNA 7.** W sobotę 2-go i w niedzielę 3-go września b. r. **Wspaniałe Przedstawienia.** Ceny mjejsc: Miejsce rezerwowane 2 Kor., I. miejsce Kor. 1.50, II. miejsce K. 1.—, III. miejsce K. —.50. PP. Studenci i dzieci płacą w sobotę za II. miejsce 70 hal., za III. miejsce 30 h.

Hetmańska 22. — 3 pokoje z kuchnią na mieszkanie lub biuro zaraz do wynajęcia. 3155

Kto chce mieć białe i zdrowe zęby, będzie używać tylko **„Krem perłowy“ Jana Ihnatowicza** Tuba kremu perłowego 50 hal. 1060

KOMINY FABRYCZNE buduje 876 inżynier **ROMAN Z. CIESIELSKI** Warszawa ul. Mokotowska 54. — Kraków ul. Batorego 26.

NADESŁANE.

W kawiarni **„CITY“** rozpocznie koncertować **pierwszorzędna muzyka salonowa** 1098 dnia 1. września b. r. Codziennie początek o godzinie 9-tej wieczór.

1067 Specyalista chorób nerwowych **Dr. ŚWITALSKI** powrócił — ord. Pańska 11 od godz. 3 do 5.

CASINO DE PARIS od 1—15 września. Program wielkomiejski, **Same atrakcye!** Rudolfi i Daree, scena sportowa w herbaciarni japońskiej! Zofia Kobylańska, operowa śpiewaczka polska. — Emi. Varady!!! — Le belle Estio-Anglo Brasilian Girl. — ? Perkins? — Viola de la Sera, subretka ekscentryczna. — Paul Galley Musical Comedian. — Margit Hellwig w swoim Sketsch. — Feritta Kwartet. — Ensemble baletowy. — Vera Dolorosa, międzynarodowa subretka, — Les Avillons Trio. — Elfriede Mosse. — Rosa Kairelle. — Ruth Walden. — Olly Dolly. — „Po amerykańsku“, wodewil ze śpiewami i tańcami. 1085

SZTUCZNE WODY MINERALNE i LECZNICZE wyrabia z polecenia i pod kontrolą komisyi przemysłowo-lekarskiej Lwow. Towarz. Lekarsk. **Fabryka Zdrowie** 952 Odznaczona medalem c. k. Ministerstwa Handlu we Wiedniu jakoteż złotym medalem X. Zjazdu lekarzy na Wystawie. Przyrodniczo Lekarskiej i Hygienicznej we Lwowie 1907. **Lwów, Krzyżowa 42.** Nr. Telefonu 544.

Młyn parowy

br. PINIŃSKICH w Grzymałowie

poszukuje

uzdolnionego Maszynisty do maszyny parowej

obznajomionego z ryflowaniem walców z urządzeniem do oświetlenia elektrycznego i robotami warsztatowemi. Reflektuje się tylko na pierwszorzędne siły.

Podania, wraz z odpisami świadectw, należy wnosić do Zarządu młyna w Grzymałowie. — Nieuwzględnione podania pozostaną bez odpowiedzi. 1083

Wyższe zbiory = większe dochody!

tylko przez racyonalne nawożenie 40—42% solą potasową.
Kainit stassfurcki zawiera 12·40—15% potasu.

Jeneralna reprezentacya dla Galicyi i Bukowiny

JÓZEF KARRACH

Lwów, Kościuszki l. 18.

Cenniki i broszurki darmo i opłatnie. 921

W Zakładzie naukowym z prawem szkół rządowych

im. W. NIEDZIAŁKOWSKIEJ

w czterech klasach gimnazyum realnego, w liceum i w szkole normalnej

wpisy uczenic dochodzących i pensyonarek rozpoczynają się z d. 2 września.

Egzamina wstępne dnia 6-go i 7-go września.
Lekcye dnia 9-go września, 1071

Lwów, ul. Kopernika l. 20.

BAZAR ZIEMIAŃSKI

dom handlowo-komisowy dla produktów warzywnych i owocowych.

Lwów, Sykstuska 29. Telefon 1509.

Kupuje i sprzedaje we wszelkiej ilości jarzyny, warzywa i owoce, płaci najlepsze ceny — sprzedaje najtanie

Inż. Stanisław Trylski

Konces. Przedsiębiorstwo robót Elektrotechnicznych.

Lwów, Kopernika 15 a. — Telefon 1554.

przeniósł swe biura i składy od 1 września

na plac Dąbrowskiego L. 1, I. piętro

i przypomina, że w myśl okólnika Miejskiego Zakładu Elektrycznego z d. 8 sierpnia r. b. za L. 16465/II. B S

darmowe połączenia domów we Lwowie

dotyczą **nieodwołalnie** instalacyi, **wykonanych** przed dniem 31 października 1911.

Pierwszorzędne referencye.

561

Pluskwy oraz inne robactwo tępi podgwarancyą rychło i tanio „Omnimors" przedsiębiorstwo tępienia szkodników domowych i polnych, we Lwowie, Lenartowicza 5. Wykonuje zamówienia z prowincyi. 980

Prosimy żądać prospektów.

Z d. 1 września otwartą zostaje zupełnie odnowiona

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja 11.

w której koncertować będzie codziennie słynna kapela pod batutą swego kapelmistrza Schwarzmanoffa. 1112

DWA SKLEPY Z KOMFORTEM

urządzone na bank lub większe przedsiębiorstwo zaraz do wynajęcia **ul. Jagiellońska 11 a.** Wiadomość **w kancelaryi adwokackiej, Podlewskiego 3.** 1108

Teatr rozmaitości Variété Bristol

Nowy program. Codziennie 2 senzacyjne komedye

Przedstawienia odbywają się w ogrodzie w razie deszczu w sali.
Początek o godz. 9 wieczór. 947

ILLUSTRACYE jedno i wielobarwne do dzieł naukowych, pism ilustrowanych, cenników i t. p.

wykonywa:

ZAKŁAD ART. GRAFICZNY

R. Brzeziński i Tow.

Spółka z ogr. odp. 984

LWÓW, PASAŻ MIKOLASCHA

(od strony ul. Sienkiewicza II. p.) — Tel. Nr. 1661.

W Galicyjskich akcyjnych Zakładach górniczych

będzie z dniem 1. grudnia 1911 do obsadzenia posada 1105

Kierownika Biura sprzedaży

Kandydaci z odpowiedniemi kwalifikacyami zechcą przedłożyć swoje oferty oferty z podaniem warunków najpóźniej do 12. września 1911 r. na ręce:

Dyrekcyi Gal. Akc. Zakładów górniczych w Sierszy, ost. poczta Siersza-Wodna.

Marka ochronna listek koniczyny.

Marka ochronna listek koniczyny.

PIEKARNIA ELEKTRYCZNA

F. TABACZYŃSKIEGO

POLECA JAKO NOWOŚĆ 339

chleb ciemny czysto żytni pod gwarancyą.

40 hal. **40 hal.**

Pismem kieruje: KOMITET REDAKCYJNY. Odpowiedzialny redaktor [illegible]
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej". Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska l. 19. — Tel. 30